ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

WOLNOŚĆ

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 108-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 40 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXI — № 347
Środa 7 Grudnia 1938
Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł. 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt) w tekście gr 50. zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Pierwsze wyniki na froncie wyborów samorządowych

Wspaniałe zwycięstwo P. P. S. w Chełmży

W dziesięciu mniejszych miastach woj. Pomorskiego odbyły się w niedzielę ubiegłą wybory do Rad miejskich. Największym z tych miast jest Chełmża. Liczy ona ponad 13.000 mieszkańców. Stanowi ośrodek robotniczy. Inne miasta i miasteczka — poniekąd z wyjątkiem Solca Kujawskiego — to ośrodki prawie wyłącznie mieszczańskie.

Pomorski Okręgowy Komitet Robotniczy PPS skoncentrował też swój wysiłek przede wszystkim na Chełmży.

ODPOWIEDŹ CHEŁMŻY.

Zgłoszono cztery listy. Oto wyniki ostateczne:

PPS — 12 mandatów;
Str. Narodowe — 9 mandatów;
„Ozon" — 2 mandaty;
Str. Pracy — bez mandatu.

Udział głosujących wynosił 70% uprawnionych.

SOLEC KUJAWSKI.

PPS — 2 mandaty;
Str. Pracy — 5 mandatów;
Str. Narodowe — 2 mandaty;
lista bezpartyjna — 2 mandaty;
Niemcy-hitlerowcy — 1 mandat.

INNE MIEJSCOWOŚCI.

W małych miasteczkach (Koronowo, Kcynia, Tuchola, Łasiń, Gniewkowo) największą mandatów i głosów otrzymało Str. Pracy (dawny i tradycyjny w tych miasteczkach NPR); po nim — Str. Narodowe. „Ozon" nie odegrał większej roli. Hitlerowcy niemiecy ponieśli klęskę. Udział wyborców był wszędzie bardzo duży.

**

Na czoło wysuwają się rezultaty, osiągnięte w Chełmży, jako w ośrodku najpoważniejszym. Rzucają one pierwszy snop światła na **rzeczywisty układ sił społecznych** w kraju.

W tym tkwi ich duże znaczenie.

Kopenhaga centralą niemieckiego wywiadu na obszar bałtycki i Anglię

Afery szpiegowskie hitlerowców

Rozstrzelanie robotników zatrudnionych przy fortyfikacjach niemieckich

W związku z wykrytą niedawno aferą szpiegowską w Danii i aresztowaniem głównego kierownika organizacyjnego, Niemca Pflug - Hartunga, dokonano ostatnio nowych rewizyj u obywateli niemieckich, podejrzanych o współudziałanie z Hartungiem. Rewizja ta dała rewelacyjny materiał. Okazało się, że Kopenhaga była centralą niemiecką wywiadu na obszar bałtycki. Poza tym centrala kopenhaska zajmowała się także akcją szpiegowską, skierowaną przeciw Anglii. W związku z wykryciem centrali, aresztowano 11 obywateli niemieckich, z których większość osiedliła się w Kopenhadze i innych miastach Danii w charakterze kupców.

WYSOKIE OSOBISTOŚCI TRZECIEJ RZESZY KIEROWAŁY ORGANIZACJĄ SZPIEGOWSKĄ W AMERYCE.

W ostatnim dniu rozprawy przeciw grupie szpiegów niemieckich w N. Jorku, przewodniczący sądu w końcowym przemówieniu zwrócił się z ostrzeżeniem pod adresem cudzoziemców, przybywających do Stanów Zjednoczonych, oświadczając m. in.: „Wyrok dopiero co ogłoszony będzie ostrzeżeniem dla wszystkich osób, przybywających do Stanów Zjednoczonych, że szpiegostwo jest rzeczą niebezpieczną i podlega surowej karze". Prokurator generalny, Hardy, oświadczył: „Wyrok ten jest potępieniem niemieckiego systemu szpiegowskiego, uprawianego na terenie St. Zjedn. i kierowanego przez wysokie osobistości Trzeciej Rzeszy.

ROZSTRZELANIE ROBOTNIKÓW, ZATRUDNIONYCH PRZY BUDOWIE FORTYFIKACJI.

Z pogranicza niemieckiego donoszą, że w miejscowości Kassport rozstrzelano 8 członków służby pracy, na mocy wyroku sądu wojennego. W uzasadnieniu wyroku podkreślono, że skazani buntowali się przeciw zarządzeniom zwierzchniej władzy. W Messenich pod Echternach rozstrzelano robotnika z Pomorza za to, że w liście do swojej żony podał szczegóły rodzaju swej pracy przy budowie umocnień.

Strajk w portach francuskich



Strajk w portach francuskich trwa. W Hawrze strajkujących marynarzy zastąpiło wojsko. W Cherbourgu trzy torpedowce przywiozły 250 marynarzy floty wojennej, którzy objęli służbę na transatlantyku „Paris", udającym się do Ameryki. Jedynie w Boulogne sur Mer strajk został zlikwidowany na mocy bezpośredniego porozumienia obu stron.

Na naszym zdjęciu obrazek z wiecu robotników portowych i marynarzy w Marsylii.

Zatonięcie statku „Tczew"

w porcie gdańskim

W poniedziałek o godz. 20.15 zatonął w porcie statek „Żeglugi Polskiej" „Tczew" o pojemności 1020 ton. Katastrofa nastąpiła podczas ładowania statku. W czasie katastrofy zginął palacz i mechanik. Przyczynę wypadku ustali rozprawa przed sądem morskim w Gdańsku.

Aresztowanie gen. Cedillo

w Stanach Zjednoczonych A.P.

Trybunał federalny w Brownsville wydał nakaz aresztowania powstańczego generała meksykańskiego Cedillo i jego adiutanta mjr. Pina, którzy uciekli z Meksyku. Każdy z nich będzie musiał złożyć kaucję w wysokości 15.000 dolarów, o ileby chciał znaleźć się prowizorycznie na wolności.

Walki pod Kantonem

Chińczycy stosują taktykę ataków nocnych

Komunikat chiński donosi, że na południowy zachód od Jochou trwają wciąż walki. Japończycy utrzymują Jochou dzięki zmasowanej w mieście artylerii. Natomiast broniąca pozycji japońska 9-ta dywizja piechoty zupełnie stopniała w nieustających walkach, wobec czego zluzowano ją przez dywizję Sudżuki.

Na północno - zachód od Hankou, po zajęciu przez Chińczyków miasta Inczeg, Japończycy przeprowadzili szereg ataków, celem odebrania miasta. Obecne walki trwają na wschód od m. Inczeng. Wznowiły się operacje w okolicy Sinjanu, na kolei Pekin - Hanoku. Znaczne rozmiary przybrała działalność bojowa również w rejonie m. Tajuan, w Szansi; Chińczycy usiłują tu powstrzymać rozwijającą się ofenzywę japońską. Do Szansi przybyły posiłki chińskie, około 10-ciu tysięcy żołnierzy.

Według komunikatu chińskiego, mimo wprowadzenia przez Japończyków do akcji znacznych posiłków, sytuacja dokoła Kantonu nie uległa większym zmianom. Walki się toczą w okolicy Samszui i na zachodzie; pod Bolo i Weichou na wschodzie. Zwłaszcza zaciekła walka trwała w okolicy Taipinczeng; walczono na bagnety i granaty ręczne. W końcu Chińczycy zdobyli Taipinczeng, zabierając 10 karabinów maszynowych i kilkadziesiąt karabinów. Chińczycy coraz częściej zaczynają stosować taktykę ataków nocnych, bo w dzień artyleria japońska naraża piechotę chińską na zbyt wielkie straty.

Obowiązkowa służba wojskowa

na Węgrzech

Minister obrony narodowej Węgier, gen. Bartha, przedstawił na zebraniu stronnictwa rządowego projekt ustawy o przywróceniu obowiązkowej służby wojskowej. W zasadzie służba ta trwać ma trzy lata, w praktyce jednak sprowadzi się w większości rodzajów broni do dwóch lat. Służbie wojskowej podlegać będą wszyscy Węgrzy od 18 do 60 roku życia.

Ameryka tworzy

wielką flotę atlantycką

Dobrze poinformowany korespondent morski „Daily Telegraph" donosi, że Rząd Stanów Zjednoczonych ma przedłożyć na nadchodzącą sesję kongresu projekt stworzenia nowej wielkiej floty atlantyckiej. Projekt ten przewiduje budowę 12 pancerników, 6 lotniskowców, 17 ciężkich i 18 lekkich krążowników, 77 kontrtorpedowców, 36 łodzi podwodnych i 50 jednostek pomocniczych. Koszt budowy floty tej obliczony jest na 250 milj. dol. W kołach dobrze poinformowanych, jak donosi korespondent, panuje przekonanie, że o ile nie nastąpi szybka poprawa sytuacji europejskiej, projekt rządowy zostanie uchwalony.

Sowieckie badania stratosfery

W dniu wczorajszym lotnicy sowieccy Fomin i Palsuchin dokonali z lotniska moskiewskiego lotu na balonie stratosferycznym. Balon osiągnął wysokość ponad 9.000 mtr. i przebywał na tej wysokości 20 minut. Po 4-godzinnym locie balon wylądował w okolicach Moskwy.

Na wysokości 9.000 metrów temperatura wynosiła 45 stopni poniżej zera.

„Brunatny Dom"

w Londynie

Według informacji z kół wiarogodnych, Niemcy mają wybudować w Londynie hitlerowski „dom brunatny". Koncepcja stworzenia w Londynie własnej siedziby narodowo „socjalistycznej" powstała stąd, że magistrat dzielnicy Paddington w Londynie, gdzie hitlerowcy zamierzali wynająć halę Porchester, uzależnił swą zgodę od spełnienia szeregu warunków jak dopuszczenia na swoje zebrania dziennikarzy angielskich, nie śpiewania pieśni Horsta Wessela i nieuprawiania agitacji antysemickiej. Warunków tych kierownictwo miejscowego koła hitlerowców przyjąć nie chciało, wobec czego magistrat nie udzielił pozwolenia na wydzierżawienie sali.

Nowe śmiercionośne bomby

Na posiedzeniu pewnej spółki przemysłu chemicznego w Londynie, które odbyło się w dniu wczorajszym, techniczny doradca brytyjskiego ministerium spraw wewnętrznych, A. R. Ashbury, opisał wynaleziony nowy rodzaj bomb zapalających. Jeden wielki bombowiec może zabrać 2.000 sztuk tych nowych bomb na raz i wypuszczać co sekundę ładunek po 20 bomb. Bomby te sporządzone są z łatwo zapalnego magnezjum i nie wybuchają, lecz magnezjum, na skutek topnienia, rozrywa pocisk i rozrzuca ładunki na przestrzeń 1.250 m. Nowy ten wynalazek wywołał wielkie zainteresowanie w kołach fachowych. (ATE).

Zajścia antyniemieckie

w Kłajpedzie

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Kłajpedy, iż wczoraj w południe grupa, złożona z około 50 studentów litewskiego instytutu pedagogicznego, zorganizowała demonstrację. Manifestanci udali się na ulicę Dworcową, gdzie zerwali transparent wyborczy Niemców kłajpedzkich i wznosili okrzyki przeciw Niemcom kłajpedzkim. Policja krajowa rozproszyła demonstrantów, zatrzymując trzech studentów. W międzyczasie przed gmachem instytutu zebrała się nowa grupa, która zajęła wobec przedstawicieli policji wrogą postawę. Dopiero po nadejściu silniejszego oddziału policji demonstranci zostali wyparci i spokój przywrócono. Trzej zatrzymani studenci, którzy brali udział w zniszczeniu transparentu, osadzeni zostali w areszcie.

Ciężkie czasy Japonii

Coraz większe ciężary podatkowe

Minister finansów Japonii Ikeda oświadczył na konferencji prasowej, iż *w obecnej chwili nie może być mowy o zmniejszeniu ciężarów podatkowych w roku budżetowym 1939*. Rząd nie zdecydował jednakże jeszcze *czy podatki zostaną zwiększone*.

W kołach zbliżonych do ministra finansów przypuszczają, iż nadzwyczajny budżet armii w czasie od lutego 1939 r. do marca 1940 wyniesie około 350 milionów funtów.

Deklaracja Roosevelta

Ameryka rzuci cały swój wpływ na rzecz pokoju



Prezydent Roosevelt wygłosił przemówienie w Chapelhill w pół nocnej Karolinie, w którym przede wszystkim poruszył zagadnienie polityki wewnętrznej.

Dopiero pod koniec swego przemówienia prezydent Stanów Zjednoczonych oświadczył, iż stanowisko Ameryki w ciągu najbliższych kilku lat będzie miało olbrzymi wpływ na rozwój losów ludzkości.

Prezydent podkreślił usiłowania Stanów Zjednoczonych zmierzające do bezwzględnego utrzymania i utrwalenia pokoju.

Ostra reakcja Anglii na demonstracje antyfrancuskie

Fortyfikacje na granicy Tunisu

Demonstracyjna wizyta Daladiera na Korsyce i w Tunisie

Premier Chamberlain odpowiadając na pytania konserwatystów i posłów należących do Partii Pracy na temat antyfrancuskiej demonstracji faszystowskiej Izby oświacdzył:

W układzie angielsko-włoskim z dnia 16 listopada nasze zobowiązania w stosunku do Francji nie zostały zmienione ani osłabione, Chociaż Tunis, Korsyka i Nicea nie były wymieniane w czasie rokowań, poprzedzających układ, sprawy te są jednak objęte aneksem, w którym jest mowa

O UTRZYMANIU STATUS QUO NA MORZU ŚRÓDZIEMNYM

Wobec demonstracyj we włoskiej Izbie Deputowanych, ambasador brytyjski w Rzymie otrzymał polecenie zwrócenia uwagi włoskiego ministra spraw zagranicznych, iż podobne incydenty mogą mieć w rzeczywistości

JAKNAJBARDZIEJ NIEKORZYSTNY WPŁYW NA PERSPEKTYWY WSPÓŁPRACY MOCARSTW.

Z odpowiedzi otrzymanej od ministra Ciano wynika jasno, iż RZĄD WŁOSKI NIE PRZYŁĄCZA SIĘ DO TEJ DEMONSTRACJI i nie zamierza zmienić zobowiązań, jakie wziął na siebie w stosunku do Anglii.

Chamberlain zakończył, że wobec tego nie widzi powodów, dla których miałyby ulec zmianie przygotowania do wizyty w Rzymie.

DEMONSTRACYJNA WIZYTA DALADIERA W TUNISIE I NA KORSYCE

Premier Daladier zapowiedział w deklaracji prasowej, że w styczniu uda się na Korsykę i do Tunisu.

W deklaracji swej premier dziękuje mieszkańcom Korsyki i Tunisu za niezliczone listy i telegramy, jakie nadesłano do niego w związku z włoskimi rewindykacjami antyfrancuskimi. Premier wzywa mieszkańców Korsyki i Tunisu do spokoju i zachowania zimnej krwi.

FRANCUSKIE FORTYFIKACJE NA GRANICY TUNISU I LIBII

„Tevere" donosi za sycylijskim „L'ora", że na pograniczu Libii i Tunisu wojskowe władze francuskie zbudowały w ostatnich czasach prawdziwą linię Maginota, która kosztowała kilkadziesiąt milionów franków.

Nadzwyczajny kongres belgijskich socjalistów

nie zgodził się

na nawiązanie stosunków z gen. Franco i wycofał swych ministrów z Rządu

Kongres nadzwyczajny partii socjalistycznej w Belgii wypowiedział się w poniedziałek wieczór 372.450 głosami przeciwko 187.598 — przeciwko decyzji Rządu Spaaka mianowania agenta handlowego przy hiszpańskim Rządzie gen. Franco w Burgos.

Rezolucja mniejszości, która ograniczała się jedynie do moralnego potępienia Rządu, została odrzucona.

W związku z wynikiem obrad kongresu, członkowie socjalistyczni gabinetu Spaaka, który sam zresztą również należy do stronnictwa socjalistycznego będą musieli podać się do dymisji, co niewątpliwie pociągnie za sobą ustąpienie całego gabinetu.

Podczas obrad kongresu bardzo ostre przemówienia przeciwko polityce zagranicznej Rządu Spaaka wygłosili tow. tow. Vandervelde i de Brouckere.

Sytuacja w Hiszpanii

Dalsze wycofanie ochotników z Barcelony



W poniedziałek przez Cerbere przejechał z Hiszpanii transport ochotników z brygady międzynarodowej. W transporcie tym było 99 Francuzów, 22 Finlandczyków, 23 Belgów, 181 Szwedów i 117 Holendrów. — Ochotnicy zostali wysłani pociągiem pośpiesznym do Paryża, skąd zostaną wysłani do swych krajów macierzystych.

Komunikat sztabu wojsk gen. Franco donosi, że w ciągu niedzieli na wszystkich frontach nie wydarzyło się nic godnego uwagi. Lotnictwo wojskowe bombardowało obiekty wojskowe w portach Barcelony i Saguntu oraz wielkie piece w Saguncie.

Rząd p. Imredy

„odzyskał" zdecydowaną większość w Izbie

Na poniedziałkowym posiedzeniu węgierskiej Izby posłów wybrano 150 głosami na 239 głosujących kandydata rządowego, b. premiera Daranyi'ego przewodniczącym Izby posłów. Kontrkandydat b. przewodniczący Izby Kornis otrzymał zaledwie 89 głosów. Wynik ten świadczy, że Rząd „odzyska" zdecydowaną większość w parlamencie.

Nowy przewodniczący Izby posłów Daranyi zapowiedział szybką zmianę regulaminu obrad, oczywiście w kierunku skrępowania opozycji.

Najważniejszą jest kwestia kapitałów

Jak rozwiązać

zagadnienie uchodźców i emigracji żydowskiej

Południowo - afrykański minister obrony Pirow, który powrócił do Londynu, po złożeniu wizyt politycznych w Brukseli, Berlinie, Rzymie i Hadze, udzielił w poniedziałek wieczorem prasie oświadczenie, w którym na wstępie scharakteryzował sytuację europejską jako napiętą i mogącą grozić dalszymi powikłaniami, po czym poruszył sprawę emigracji.

Zagadnienie uchodźców — oświadczył min. Pirow — które jest czymś więcej, aniżeli tylko zagadnieniem żydowskim, może być stosunkowo łatwo załatwione, dla rozwiązania tej sprawy konieczne są dwie rzeczy:

1) kapitały zamiast majątku, którego uchodźcom nie wolno ze sobą zabierać,

2) ziemia dla osiedlenia tych, którzy nie posiadają kapitałów, lub którzy mimo posiadania majątku ograniczeni są wskutek ustaw imigracyjnych.

Międzynarodowa pożyczka, za którą odpowiedzialne byłyby państwa pragnące pozbyć się swoich uchodźców, ale która byłaby również gwarantowana przez inne wielkie mocarstwa, rozwiązałaby pierwsze wielkie zagadnienie, co się tyczy ziemi, to jest jej więcej, niż potrzeba, niezamieszkałej i odpowiedniej, która mogłaby tworzyć całość bądź jako państwo, bądź też jako mandat dla osiedlenia dwa razy tylu mieszkańców, ile w ogóle jest kandydatów na emigrantów.

Znowu pogorszenie

stanu zdrowia Papieża

Z Rzymu donoszą, że stan zdrowia Ojca świętego Piusa XI miał pogorszyć się tak dalece, że budzi żywe obawy w otoczeniu papieża.

Lekarze stwierdzili u Ojca św. oznaki wielkiego wyczerpania organizmu oraz zaburzenia obiegu krwi.

Sensacyjny proces

o porwanie gen. Muellera

Przed Sądem Przysięgłych w Paryżu, rozpoczął się wczoraj proces przeciwko gen. Skoblinowi i jego żonie, znanej pod nazwiskiem artystycznym Plewickiej, oskarżonym o udział w porwaniu gen. Müllera, szefa organizacji b. wojskowych rosyjskich na emigracji. Jak wiadomo, gen. Müller, który był następcą porwanego gen. Kutiepowa, zniknął również w tajemniczych okolicznościach w Paryżu 22 września 1937 r., pozostawiając tylko list, który polecił otworzyć w razie, gdyby nie powrócił do północy, a w którym stwierdza, że udaje się na spotkanie, wyznaczone przez gen. Skoblina. Po zniknięciu Müllera, Skoblin powrócił do siedziby b. kombatantów rosyjskich. W pewnym jednak momencie wyszedł, znikając z Paryża i terytorium Francji. Gen. Skoblin ma być sądzony zaocznie. Na ławie oskarżonych zasiada tylko jego żona.

Proces potrwa sześć dni, ponieważ zarówno oskarżeni, jak i obrona, jak zresztą oskarżyciele prywatni, t. j. żona i syn gen. Müllera powołali około 50 świadków. Wśród świadków tych znajdują się wszyscy główni przewódcy emigracji rosyjskiej, jak admirał Kiedro, gen. Turkul, gen. Kusoński, gen. Szatiłow, b. szef sztabu armii gen. Wrangla, który jest obecnie szoferem taksówki w Paryżu, oraz płk. Fiedotienko. Poza tym w procesie tym zeznawać mają dwaj świadkowie, b. radca ambasady sowieckiej w Paryżu Biesiedowskij i słynny ze zdemaskowania prowokatora Azefa, Burcew. Obrona powołała na świadka b. ministra spr. wewn. z czasów zaginięcia gen Müllera, deputowanego socjalistycznego M. Dormoy'a.

Na granicy polsko-czechosłowackiej

Nowa granica między Polską a Czechosłowacją na Śląsku Zaolziańskim rozdzieliła obszar gminy Morawka, tak że jej wschodnia część, t. j. wieś Morawka przypadła Polsce. Rząd Polski, uwzględniając motywy, przedstawione przez rząd Czesko-Słowacki, oraz dając dowód swej dobrej woli, zdecydował się obecnie pozostawić wieś Morawkę Czechosłowacji. Ostateczne rozgraniczenie na tym obszarze przeprowadzi komisja delimitacyjna polsko-czesko-słowacka. (PAT).

Dalsze antyżydowskie

zarządzenia „Trzeciej Rzeszy"

Minister gospodarstwa Rzeszy — Funk, wydał rozporządzenia o odżydzeniu gospodarstwa niemieckiego, niemieckiej własności rolnej oraz innych ważnych odcinków majątku narodowego Rzeszy. Rozporządzenie zawiera przede wszystkim upoważnienie wyższych władz wykonawczych do zabraniania Żydom sprzedaży lub likwidacji zakładów przemysłowych bądź sprzedaży własności ziemskiej i innych majątków. Dla tymczasowego prowadzenia lub zarządu majątkiem żydowskim mogą być ustanawiani powiernicy.

Następnie rozporządzenie zawiera postanowienia, iż w przyszłości Żydzi nie mogą nabywać ziemi i praw do ziemi w Rzeszy niemieckiej. Dalej rozporządzenie wprowadza przymus deponowania papierów wartościowych własności żydowskiej, wreszcie Żydom obywatelom niemieckim i bezpaństwowym ustawowo zabrania się nabywać przedmiotów ze złota, platyny lub srebra, jak również kamieni szlachetnych i pereł, zastawiać ich lub sprzedawać z wolnej ręki. Nabywanie tych przedmiotów od Żydów na przyszłość przeprowadzane będzie przez specjalne urzędowe biuro sprzedaży.

Na niedzielnych wiecach i zgromadzeniach

Warszawa pracująca demonstrowała

swe przywiązanie dla ideałów Wolności i Demokracji

Akcja propogandy przedwyborczej prowadzona przez Komitety Wyborcze PPS. i Klasowych Związków Zawodowych, wzbiera z każdym dniem na sile. Widomym znakiem tego była ostatnia niedziela w stolicy. Niedziela ta w dzień, w którym najłatwiej skupić robotników, korzystających z odpoczynku — stała się dniem pełnej rozmachu i sukcesów propagandy haseł przedwyborczych naszych kandydatów.

Odbyło się w dniu tym o wczesnych rannych i przedpołudniowych godzinach kilkanaście zgromadzeń przedwyborczych. Niektóre z nich odbywały się na terenach dotychczas propagandą socjalistyczną nieobjętych. Mówcy i organizatorzy nasi trafili na odległe przedmieścia, na Siekierki, Pelcowiznę, Utratę.

2 najliczniejsze zgromadzenia odbyły się na Woli, w kinie Roxy, dla Okręgu wyb. XII. Imponującą manifestacją było zgromadzenie w sali Ateneum, wspólnie zorganizowane przez Komitety Wyborcze VII i VIII Okręgu. Demonstrowało i Śródmieście swe przywiązanie dla czerwonych sztandarów na wiecu Okręgu IV w kinie „Sokół" przy ul. Marszałkowskiej. Czerwona Praga pociągnęła tłumy obywatelii na zgromadzenie, które miało odbyć się w kinie „Praga", lecz wskutek odnawiania w ostatniej chwili sali — uprzednio wynajętej i zapłaconej, przeniesiono na podwórze jednego z domów przy ul. Szerokiej.

Pelcowizna, Annopol, Czerniaków, Siekierki, Mokotów — wszystkie te dzielnice odbyły tłumne zgromadzenia przedwyborcze. Na Muranowie, z braku innej sali w t. zw. sali „Paryskiej" tłumnie zebrali się wyborcy XIII Okręgu.

Na wszystkich tych wiecach przemawiali kandydaci i kandydatki z miejscowych okręgów. Oprócz nich na trybunach stawali działacze warszawskiej organizacji PPS., Związków Zawodowych — a na kilku wiecach gościli w charakterze prelegentów i czołowi działacze Partii — członkowie CKW.

W kilku miejscach w ostatniej chwili powstały trudności na tle — inspirowanej — odmowy przez właścicieli wynajętych i zapłaconych sal. Ponieważ jednak nastrój przybyłych był niezwykle entuzjastyczny — improwizowane naprędce wiece pod gołym niebem, były niemniej liczne i pełne bojowego nastroju.

Nigdzie nie ośmielili się zakłócić spokoju i porządku reakcyjni bojówkarze i krzykacze kolporterzy prawicowych gazet i ulotek, poznikali z ulic robotniczej Warszawy i przedmieść. Lud stolicy tego dnia wyraźnie stwierdził, iż Partia walcząca w imię jego interesów — PPS. — może w tej walce liczyć na pełne zrozumienie, poparcie i współpracę mas roboniczych i pracowniczych. Dał dowód, jak drogie są mu ideały Wolności i Demokracji, żywiołowo podejmując rzucane przez mówców hasła walki o demokratyczny samorząd w stolicy, jako pierwszy krok w walce o demokratyzację całego kraju. (j. d.)

Co się dzieje w Rumunii?

Nowe zamachy

i nowe represje wobec Żelaznej Gwardii

W poniedziałek dokonano w Czerniowcach zamachu na prezesa miejscowego sądu wojskowego płk. Hrystescu. W chwili, gdy wychodził on z gmachu sądowego, dwóch młodych ludzi ukrytych w bramie po przeciwległej stronie ulicy dało 4 strzały, wszystkie jednak niecelne. Jedna tylko kula odbita od muru raniła p. Hrystescu lekko w ramię. Jednego ze sprawców zamachu, 18-letniego Lututovici, ucznia 8 kl. gimnazjum, ujął przechodzący właśnie ulicą oficer. Drugi zamachowiec zbiegł. P. Hrystescu wyrokował w kilku procesach Żelaznej Gwardii. Przed kilkunastu dniami otrzymał on anonimowy wyrok śmierci, zapowiadający „egzekucję" na okres między 1 a 15 b m. W związku z zamachem należy się liczyć z nowymi ostrymi represjami władz w stosunku do Żelaznej Gwardii

Władze policyjne w Bukareszcie zamknęły jedną z najpopularniejszych kawiarni stołecznych „Corso" Kawiarnia ta znajdowała się naprzeciwko pałacu królewskiego i była znana jako giełda plotek

Wielki Mufti

tworzy monopartyjny obóz partyjny

Kierownicy wszystkich stronnictw arabskich, jakie istniały w pierwszym okresie powstania, a mianowicie: niepodległościowego (Auni Bej Abdul-Hadi), obrony narodowej (Ragib Bej Naszasibi i Tamr Nabulsi) i arabskiego (E. Huri) oznajmili, iż obecnie cała ludność arabska stanowi jeden obóz, uznający za swego zwierzchnika wielkiego muftiego Amina Al-Husajni. Wszelkie próby miejscowych władz stworzenia nowych pozorów jakiejś opozycji, jak to było z niejakim Fahri Naszaszibi, spotkają się ze stanowczym przeciwdziałaniem, zaś zdrajcy będą wytępieni.

Szanghaj w płomieniach

W poniedziałek w nocy wybuchł w pobliżu koncesji międzynarodowej w Szanghaju wielki pożar, który rozszerzył się z niezwykłą szybkością. Według pierwszych doniesień spłonęło koło 600 domów, przeważnie drewnianych i pokrytych słomą. W domach tych mieszkała uboga ludność chińska. 10 osób poniosło śmierć, a liczba rannych przekracza 200 osób. W gaszeniu pożaru brała udział cała straż ogniowa miasta Szanghaju.

Sensacja „Białego Domu"

Wielką sensację w amerykańskich kołach politycznych wywołała wiadomość o objęciu przez Jamesa Roosevelta, syna prezydenta Stanów Zjednoczonych, stanowiska wiceprezesa koncernu kinematograficznego „Samuel Goldwyn". James Roosevelt pełnił dotychczas funkcje sekretarza swego ojca w Białym Domu. Uchodził on za człowieka, posiadającego ambicje polityczne. Dlatego też jego niespodziewane ustąpienie z zajmowanego dotychczas stanowiska i przerzucenie się do przemysłu filmowego wywołało zrozumiałe zdziwienie.

W kołach poinformowanych twierdzą, że młody Roosevelt był mężem zaufania konserwatywnych czynników w łonie stronnictwa demokratycznego. Wraz z jego ustąpieniem z Białego Domu, otoczenie prezydenta Roosevelta będzie składało się przeważnie z osobistości o zabarwieniu lewicowym.

Wybory samorządowe i walka ideowo-polityczna

Stało się to, co przewidywali wszyscy ludzie rozsądni: **wybory samorządowe przeobraziły się w wybory polityczne.**

Nie należało do rzeczy trudnych przewidzieć, że tak właśnie będzie. Liczne społeczeństwa mają wszak pod tym względem liczne doświadczenia. Ile razy — w ciągu dziesiątków lat minionych — wybory parlamentarne stanowiły, z takich albo owakich powodów, **drogę zamkniętą** dla całego kraju czy dla części kraju, — tyle razy — **zawsze i wszędzie — wybory samorządowe nabierały cech starcia sił politycznych;** nie pomagały nigdy i nigdzie żadne zakazy, żadne oficjalne nawoływania.

Tak było, gdy Rosja przed r. 1905 nie posiadała wcale parlamentu, — posiadała natomiast samorząd ziemski, chociaż bardzo nie-demokratyczny i bardzo ograniczony co do uprawnień. Tak było i u nas, w Kongresówce, w r. 1916 podczas kurialnego głosowania do Rad miejskich za okupacji niemiecko - austriackiej. Tak było w Hiszpanii w przededniu upadku monarchii Alfonsa XIII.

Tak jest i teraz — mimo innych, oczywiście, warunków i z innych przyczyn bezpośrednich: **wybory samorządowe są — czy to się komu podoba, czy nie — wyborami politycznymi.**

***

Mniejsza o nazwy poszczególnych komitetów wyborczych i list kandydatów. Faktem jest, że do wyborów samorządowych stanęły **wszystkie większe i mniejsze obozy społeczno - polityczne Polski.** Rozwinęły propagandę nie tylko w zakresie problemów ściśle samorządowych, **ale i w zakresie ideologicznym.** Uczyniła to P. P. S.; uczynił Obóz Zjednoczenia Narodowego; uczyniło Str. Narodowe; uczyniło Str. Pracy i grupa „ABC". Dzień 18 grudnia będzie dla wielu ośrodków życia polskiego rodzajem fotografii — nie koniecznie całkiem dokładnej — realnego układu sił w społeczeństwie. Twórcy sejmowej ordynacji wyborczej z r. 1935 nie potrafili tej konsekwencji nieuniknionej przewidzieć.

Skoro mowa o różnych obozach, zacznę omówienie ich ideologii i stanowisk od... **Stronnictwa Pracy.** Nie dlatego, by reprezentowało ono jakiś czynnik pierwszorzędny w polskim życiu, ale dlatego po prostu, że przedziwna „gra" tego Stronnictwa wprawiła mnóstwo ludzi w Polsce w osłupienie.

Prasa tego Stronnictwa zarzucała nam dziesiątki razy bądź wyraźnie, bądź „między wierszami" — t. zw. oportunizm w stosunku do obozu rządzącego. „Jakim takim prawem" nie robicie rewolucji? Szpilki odnośne pakowano nie raz jeden i kierownictwu Str. Ludowego. Aż tu raptem otrzymujemy w Krakowie wspólną listę Str. Pracy i... **Obozu Zjednoczenia Narodowego** z „I.K.C." w roli „trąby ideowej". W **Warszawie** zato patronują zespołowo liście „Chrześcijańsko - Narodowego Bloku Pracy" (w danym wypadku bez „Ozonu") p. gen. Józef Haller i **nie żyjący już** gen. Dowbór Muśnicki. Przy czym okazuje się z „sympatycznej" ulotki, wydanej w listopadzie (wydawca: Zarząd Główny Str. Pracy, Warszawa, ul. Traugutta 3), że listy P. P. S. i klasowych związków zawodowych — to listy „komunistyczno - socjalistyczne", **jednakowo szkodliwe dla Narodu Polskiego,** jak wpływy faszyzmu i hitleryzmu.

Tak jest! Według **oficjalnej** ulotki warszawskiej Str. Pracy — P.P.S. — „oportunistyczna" wobec systemu rządzenia, — wyobraża kierunek „komunistyczno - socjalistyczny" (?!), a to samo Str. Pracy w Krakowie, — według własnych zapewnień — symbol **twardych charakterów** — żegluje sobie najspokojniej pod auspicjami... „Ozonu".

Dawno — przyznaję — nie spotykałem się z tak... bezceremonialnym **zakłamaniem.** Doprawdy! Ignacy Paderewski nie podjąłby się z pewnością gry równoczesnej na tylu fortepianach odrazu. Takiej „sztuki" dokonać można tylko w... cyrku wędrownym.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

OBYWATEL

MARIAN KRZECZKOWSKI

Pracownik Zakładów Amunicyjnych „POCISK"

zmarł dnia 5 grudnia 1938 roku

Pogrzeb odbędzie się w dniu 8 grudnia o godz. 14.30 z kościoła św. Floriana na cmentarz Brudzieński o czym zawiadamia znajomych i przyjaciół

DELEGACJA PRACOWNIKÓW Z. A. „POCISK"

Podział referatów budżetowych

We wtorek o godz. 11 odbyło się konstytucyjne zebranie Komisji Budżetowej Sejmu. Przewodniczącym Komisji został wybrany wicemarszałek *Surzyński,* zastępcami pp. Gdula, Żyborski i Sobczyk, sekretarzem pos. Pikusa.

Referaty budżetowe rozdzielono w następujący sposób: budżet Prezydenta R. P. — pos. Jan Jedynak, Sejm i Senat — pos. Michał Browiński; Kontrola Państwowa — pos. inż. Władysław Barański; Prezydium Rady Ministrów— pos. Tadeusz Gdula; Emerytury i Zaopatrzenia, Renty Inwalidzkie i pensje—pos. Edwin Wagner; Min. Spraw Wewnętrznych — pos. Wacław Długosz; Min. Opieki Społecznej — pos. Witold Żyborski; Min. Poczt i Telegrafów — pos. Sanojca; Min. Spraw Zagranicznych — pos. dr. Leon Surzyński; Min. Rolnictwa i Reform Rolnych — pos. inż. Józef Ostafin; Min. Komunikacji — pos. dr. Jahoda-Żółtowski; Min. Sprawiedliwości — pos. Włodzimierz Szczepański; Min. W. R. i O. P. — pos. dr. Zdzisław Stahl; Min. Spraw Wojskowych — pos. dr. Bolesław Lechnicki; Długi państwowe — pos. Hüpsch; Monopole — pos. Sobczyk; Min. Skarbu — pos. Brunon Sikorski; Sprawozdanie generalne — pos. inż. Z. Sowiński.

Depesza do tow. Z. Żuławskiego

VI ZJAZD ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH i INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ w POLSCE, obradujący w sali Ratusza w Warszawie, powziął, wśród oklasków, uchwałę, aby przesłać tow. ZYGMUNTOWI ŻUŁAWSKIEMU depeszę z wyrazami czci i serdecznymi pozdrowieniami.

Plaga przemycanych zapalniczek

122.000 zapalniczek skonfiskowała straż graniczna

Spokojny obywatel, udający się na spacer, po pracy do centrum miasta, narażony jest na ciągłe natarczywe propozycje ulicznego sprzedawcy. Czasem bywa to propozycja dość głośna, czasem idącego spokojnie obywatela cichy doleci szept: „zapalniczki proszę pana za jedne 2 złote, okazja prawdziwa, za jedne 2 złote". Szeptem sprzedaje się również „kamienie, kamienie do zapalniczek" — biegnie cichy głos na całej Marszałkowskiej; — szczególnie zaś silnie w okolicach Dworca Głównego. A zresztą czy kto z nas nie zna całej tej procedury pokątnej, ukrytej, nielegalnej sprzedaży ulicznej. Obchodzenie przepisów skarbowych w biały dzień na ulicy urąga wszelkiemu poczuciu prawa, demoralizuje ludzi, nie mówiąc już o stratach, na jakie naraża Skarb Państwa.

Czas też najwyższy skończyć z tą sprawą na ulicach Warszawy. Żeby uprzytomnić sobie rozmiary plagi zapalniczkowej, podajemy garść cyfr. Oto w ciągu 10 lat Straż Graniczna zajęła u przemytników i handlarzy 121.963 sztuk zapalniczek i 1892 kilogramy kamieni zapałowych, przy czym na pierwsze 5 lat wypadło 31.548 sztuk zapalniczek i 754 kilogramy kamieni, na drugie 5-lecie 90.415 sztuk zapalniczek i 1139 kilogramów kamieni (do końca 1937 roku). Cyfry tak wielkie same mówią za siebie i wskazują, jak wielką walkę prowadzić musi Państwo z przestępstwem przemytu.

Należy zapamiętać, że przepisy prawne normujące sytuację w tej dziedzinie, umożliwiały obywatelom zalegalizowanie faktu posiadania zapalniczek, pochodzących z przemytu. Teraz jednak, gdy termin legalizacji minął, należy wypowiedzieć bezwzględną walkę posiadaczom nie stemplowanych zapalniczek. Tymbardziej, że sprawa ma podwójny aspekt: Po pierwsze, popieranie przemytu; po drugie — lekceważenie przepisów prawa skarbowego, prowadzące do demoralizacji ogółu.

Tomasz Ochmański

Członek Związku Pracowników Komunalnych i Instytucji Użyteczności Publicznej

Oddział III — Elektrownia

zmarł dnia 4 grudnia 1938 r.

O czym zawiadamiają Towarzyszy

Syn i Synowa

Śmierć drugiej ofiary

„narodowej" bojówki we Lwowie

Donoszą nam ze Lwowa, że wczoraj zmarł w szpitalu student Politechniki Lwowskiej Samuel Proweller, poraniony nożami przez bojówkę endo-oenerowską w czasie napadu jej na kreślarnię Politechniki w dniu 18 listopada. Zmarły, jak nas informują, był synem bezrobotnego. Jest to, jak wiadomo, druga ofiara „zajść" na Wyższych Uczelniach Lwowa, wobec których władze uczelniane zastosowały jedyny środek: „zawieszenie wykładów" na posiedzeniach senatu. Nawiasem mówiąc, posiedzenie senatu Politechniki zostało zerwane przez „bojówkę", która rzuciła na salę petardę.

Sprawą zajęła się prokuratura. Bo to nie są ofiary żadnych „zajść", to jest sprawa pospolitych morderstw dokonywanych przez bandy nożowców.

Przegląd prasy

ATAK PŁK. WENDY. KONFLIKT W „OZONIE"

Znany naszym czytelnikom atak szefa sztabu OZN-u posła płk. Wendy na gospodarczy plan p. wice premiera Kwiatkowskiego, stał się, jak się okazało, poważniejszym wydarzeniem politycznym. Prasa poświęca mu dużo miejsca.

„Kurier Polski" donosi, że na Zamku ma się odbyć *„konferencja czterech"*, bo p. Prezydent ma przyjąć p. premiera i p. wice-premiera w obecności p. marszałka Rydza-Śmigłego. Zapewne — pisze „Kurier Polski" — będzie tam mowa także o ataku płk. Wendy. P. wice-premier niezawodnie otrzyma *PEŁNĄ SATYSFAKCJĘ.*

> Koła polityczna nie wątpią, że p. wicepremier otrzyma na Zamku *całkowite votum zaufania* i że powróci do swoich prac i planów gospodarczych *wzmocniony* oczywistym poparciem najwyższych czynników państwowych z życzliwymi dowodami solidarności w łonie gabinetu.
>
> Należy to odrazu powiedzieć, że szef rządu, p. premier Składkowski, zadeklarował natychmiast *całkowitą solidarność swoją z p. wice-premierem Kwiatkowskim* i postanowił decyzje swoje *przystosować* w pełni do ewentualnych decyzyj p. wice-premiera.

Czy płk. Wenda ustąpi ze swego stanowiska „szefa sztabu" OZN-u? „Kurier Polski" sądzi, że w każdym razie nastąpi jakaś *enuncjacja* półoficjalna.

Przy tej sposobności dziennik stwierdza, że wobec solidarności gabinetu jest to właściwie *atak na cały gabinet.* Czy przypadkowy? Bynajmniej! „Kur. Polski" przypomina, że w toku swej mowy sejmowej pos. Wenda oświadczył, że przemawia nie tylko jako poseł, lecz także *JAKO SZEF SZTABU OZN-u(!).* Trzymał w ręku 4 kartki *MASZYNOPISU,* co wskazuje, że atak był starannie przygotowany. Po przemówieniu odbyła się narada w gabinecie p. marsz. Makowskiego z udziałem p. premiera i płk. Wendy. W rozmowie był p. Wenda *nieustępliwy* — jak gdyby wierzył, że za nim stoi jakaś siła...

Tymczasem, kończy dziennik:

> Równocześnie wyjaśniło się, że wice-marszałek płk. Wenda nie dysponuje bynajmniej opinią większości Ozonu, ale *jedynie poparciem małej grupki, która hołduje wierzeniom totalnym* i pragnie uszczęśliwić nas „gigantycznymi", „piramidalnymi", „kolosalnymi" poczynaniami inwestycyjnymi na wzór niemiecki(!).

„Na wzór niemiecki"... Dziennik zapytuje: *kiedy ustąpi płk. Wenda?* i kiedy odsuniętą zostanie od wpływu w OZON-ie „NIEPOKOJĄCA KRAJ MAŁA GRUPKA TOTALNA?"

„Warszawski Dziennik Narodowy" tak tłomaczy wystąpienie płk. Wendy:

> Tajemnica gwałtownego zatargu, który wynikł w sobo, pomiędzy Ozonem i Rządem, polega na tym, że pos. Wenda *należy do grupy „Zaczynu", wyznającej tendencje totalistyczne* (stąd powoływanie się w przemówieniu na przykłady Włoch i Niemiec).

A p. Regnis w „N. Przeglądzie" barwnie opisuje, jak to np. pp. posłowie z OZON-u żywo — *oklaskiwali* wywody posła Wendy, bo *nie rozumieli,* o co chodzi...

> Sala oklaskiwała mówcę gorąco, tak jak w dzień przedtem przyjmowała z uznaniem i zachwytem słowa wicepremiera Kwiatkowskiego. Posłowie—działacze widocznie *nie rozpoznali finezji różnic.* Dopiero w pół godziny później kuluary sejmowe ożywiły się, a przedmiotem rozmów był finał dyskusji budżetowej. Krążyły już później pogłoski o rezygnacji wicemarszałka Wendy.

„Czas" opowiada rzecz dość niezwykłą — że na razie konflikt „złagodzono" w ten sposób, że ZŁAGODZONO TEKST MOWY p. Wendy, podany przez PAT. Czas pisze:

> „Jest to w dziejach Sejmu wypadek bodaj nie notowany, mowy poselskie bowiem szły zawsze przez diariusz sejmowy.

Poniedziałkowa „Gazeta Polska (cytowaliśmy ją wczoraj) poświęciła atrykuł wstępny „pierwszej debacie" sejmowej, opisując ją w tonach sielankowych i sławiąc niezwykłą, niebywałą, niespotykaną „solidarność" OZN-u. A o ataku płk. Wendy nie pisnęła ani słówkiem...

Takie są owoce prób mechanicznej „konsolidacji".

K. CZ.

Tak mówi Polska prawdziwa...

> Dajemy pełny tekst mowy pułk. Kustronia, wygłoszonej nad mogiłą kaprala Ozjasza Storcha, żołnierza - Żyda, który poległ podczas zajmowania przez wojska polskie, okręgu Czadeckiego.
>
> Pułk. Kustroń uderzył szlachetnie i pięknie w tę samą strunę, która dźwięczała głośno w sierpniu r. 1914, wówczas, gdy kompania kadrowa wyruszała na Kielce. Przez usta pułk. Kustronia odezwała się Polska *prawdziwa,* Polska Idei Jagiellońskiej, Polska wspaniałej koncepcji mocarstwowej — *współżycia narodów pod skrzydłami Rzeczypospolitej.*
>
> *RED.*

„Stoimy nad świeżą mogiłą żołnierską. Ogarnia nas uczucie ogromnego żalu i współczucia, dla życia, które odeszło i nigdy nie wróci. Przecież zostawił on życie, które dopiero się do niego uśmiechało.

Jakiż ból jego braci i żony, odległej o tysiące kilometrów!

My oficerowie, dowódcy, prowadzimy naszych żołnierzy na dzieło twarde i ciężkie. Ale nie znaczy to, że serca nasze z kamienia. Prawda, hart żołnierski nie pozwala łzie spływać po policzku. Ale łza ta pali przez środek nasze serca....

Stoimy nad mogiłą żołnierza, poległego w walce z wrogiem, w ogniu, w wiernym spełnieniu obowiązku i zadania, do którego padł rozkaz.

Wydaje się to napozór proste. Padają krótkie urywane rozkazy: Komenda: naprzód! — Drużyna w tyralierę!

Ognia! — Pojedynczo naprzód!

Wystarczy poderwać się i biec do zwycięstwa. Takie proste.

Ale kto to przeżył, ten wie, co to żołnierski trud na wojnie. Ten staje na baczność przed tą ofiarą.

Ta śmierć ma i głębsze znaczenie. Ona jako symbol pójdzie w współżycie obu narodów, żyjących z sobą na tej ziemi. Symbol tej śmierci będzie zrozumiany przez warstwy obywatelskie obu społeczeństw.

Polacy! Żyd potrafi być nie tylko wiernym i prawym obywatelem, ale swojej Ojczyźnie potrafi złożyć ofiarę, ofiarę swego młodego życia, swej krwi serdecznej.

Pozwoli to Żydom zrozumieć, że Polska jest dobrą matką, co wszystkie dzieci do swej piersi przytuli!

Rzeczpospolita każdego swego żołnierza do serca przyciśnie, jako dziecko ukochane.

ZA WIERNOŚĆ, ZA BOHATERSTWO, ZA SPEŁNIONY OBOWIĄZEK!

My, żołnierze, nie zapomnimy o nim. Nazwisko jego znajdzie się na tablicy kompanijnej. Gdy przy apelu uroczystym pytać będą, gdzie jest nasz kolega, padnie odpowiedź — POLEGŁ NA POLU CHWAŁY.

Żegnam go w imieniu pana generała Bortnowskiego. On wespół z nami rozszerzał granice Rzeczypospolitej i przyczynił się do tego, że ziemie te wróciły do Polski.

Żegnam go imieniem garnizonu nowosądeckiego, który tutaj wyrębywał nowe granice Rzeczypospolitej.

Żegnam go imieniem jego kompanii i towarzyszy broni.

Żegnamy go my, żołnierze i nie zapomnimy o nim.

ŻEGNA GO ARMIA CAŁA, CHYLĄC SWE SZTANDARY.

Żegna go NAJJAŚNIEJSZA RZECZPOSPOLITA POLSKA, JAKO SYNA WIERNEGO.

Śpij kolego w ciemnym grobie, niech się Polska przyśni tobie".

Płk. Kustroń salutuje trumnę. Wojsko prezentuje broń.

O tempo inwestycji

W kołach sejmowych utrzymują, że na piątkowym plenarnym posiedzeniu Sejmu zabierze głos p. wicepremier Kwiatkowski, który odpowie wicemarsz. Wendzie na jego zarzut w sprawie rzekomo zbyt powolnego tempa inwestycyj państwowych.

Po wyjaśnieniach p. wicepremiera Kwiatkowskiego zabierze głos wicemarsz. Wenda, który złoży stosowne oświadczenie, czy cały incydent na razie zostanie wyczerpany.

Pokwitowania

Na głodne dzieci Hiszpanii

Od bezrobotnego 5% zasiłku Z. U. S. zł. 4.20.

Halina Hornungowa zł. 5.

Na Samorządowy Fundusz Wyborczy

T. S. zł. 20.

A. G. zł. 5.

Ignacy Tyczyński wpłacone dn. 8.X zł. 7.50.

Hitlerowcy tworzą kadry policji kolonialnej

Oddziały policyjne w Berlinie, Kolonii, Hamburgu i Bremie otrzymały specjalne odznaki dawnych niemieckich wojsk kolonialnych. Zarządzenie szefa policji niemieckiej, Himmlera, wprowadzające odznaki kolonialne dla policji w wymienionych miasta, uzasadnia to koniecznością podtrzymania tradycji kolonialnej Rzeszy. Zdaje się jednak nie ulega wątpliwości, że zarządzenie to kryje inną myśl, wybiegającą znacznie poza krąg tradycji i jest widomym znakiem przygotowywania kadr policyjnych dla przyszłych kolonii niemieckich. Prace do administracyjnego objęcia przyszłych kolonii posunięte są daleko również we wszystkich innych dziedzinach. I tak np. urzędnicy Rzeszy przechodzą specjalne wyszkolenie kolonialne, w którym zaznajamiają się z gospodarczą i polityczną stroną tego zagadnienia oraz z warunkami pracy tycia w koloniach.

Pożegnanie Międzynarodowej Brygady

W Paryżu, Brukseli i w wielu innych miastach francuskich i belgijskich, dziesiątki tysięcy ludzi witały entuzjastycznie wracających z Hiszpanii ochotników. W innych krajach przywitanie nie mogło nastąpić w formie tak demonstracyjnej, ale serca proletariackie wszędzie biły radośnie na cześć mężnych bojowników. Radość tę zamąciła okoliczność, że na granicy hiszpańsko - francuskiej znajduje się jeszcze kilka tysięcy ochotników, których Francja nie wpuszcza do siebie, ponieważ ze strony rządów krajów ojczystych grozi tym ochotnikom ciężka kara. Niemcy, Włosi, Polacy, Węgrzy i t. d. muszą czekać, aż ich inny przyjmie kraj, gdyż własny ich kraj jest przed nimi zamknięty. Miejmy nadzieję, że wkrótce i dla nich wybije godzina, gdy z dumnie podniesionym czołem będą mogli przekroczyć granicę. Zasłużyli na to w zupełności, ponieważ działali, nie myśląc o sobie i wielkiej poświęcając się idei. Każdy kraj może być dumny z nich i z ich czynów.

Ponieważ walka ochotników cudzoziemskich po stronie Rządu republikańskiego już się zakończyła, warto rzucić okiem wstecz i ocenić ich działalność, którą—wyznajemy to odrazu — przeceniano z niektórych stron. Zarówno przyjaciele jak wrogowie przyczynili się do tego, że brygadę międzynarodową otoczono wieńcem legendy, nie odpowiadającej rzeczywistości. Legenda zaczyna się już przy liczbie. Gazety reakcyjne całego świata starały się liczbę ochotników, walczących po stronie Rządu możliwie wyolbrzymić. Ponieważ po stronie Franco walczyło czasami 80 do 90 tysięcy Włochów i Niemców, więc przypisywano drugiej stronie taką samą liczbę ochotników. W rzeczywistości, w ciągu całej wojny przekroczyło granicę hiszpańską, by walczyć po stronie Rządu — NIE WIĘCEJ, NIŻ 25 TYSIĘCY OSÓB. Ale ci ochotnicy nie byli wszyscy odrazu w Hiszpanii. W liczbie tej mieszczą się ci wszyscy, którzy w ciągu dwóch lat wojny zaciągnęli się do armii republikańskiej, jako ochotnicy cudzoziemscy. Największa liczba tych ochotników, służących w jednym czasie w armii republikańskiej, NIGDY NIE PRZEKRACZAŁA POŁOWY WYMIENIONEJ LICZBY. Wahała się ona DOKOŁA CYFRY 10 TYSIĘCY, ale przeważnie była niższa od niej. Kiedy latem r. b. przystąpiono do wycofywania cudzoziemców, to okazało się, że jest ich tylko po stronie republikańskiej 5 — 6 TYSIĘCY PRZY STANIE LICZEBNYM ARMII REPUBLIKAŃSKIEJ — OK. 700 TYSIĘCY.

Ten stosunek cyfrowy należy sobie uświadomić, jeśli się chce należycie ocenić czyn wojskowy ochotników. Bezwątpienia, ochotnicy antyfaszystowscy bili się pierwszorzędnie. Bywały czasy, kiedy ich działalność była znacznie większa, niż wynikałoby z ich liczby. Przypomnijmy sobie dni kryzysu w Madrycie w listopadzie 1936 roku. — Wtedy pod wrotami stolicy walczyła JEDNA TYLKO BRYGADA, LICZĄCA TROCHĘ PONAD 2.000 LUDZI, w samym zaś mieście było dla obrony 40 tys. milicjantów. Ale te dwa tysiące cudzoziemców nadały obronie porywającego polotu. Oni byli dumą i nadzieją madrydczyków. Oni ożywiali ducha wznie cali odwagę, byli podziwu godnym, kochanym i pociągającym symbolem solidarności międzynarodowej. Nie dzięki swej liczbie,—lecz dzięki temu, że w ogóle tam byli, działali oni cuda. Jako że w ogóle oddziaływanie psychologiczne brygad międzynarodowych na siłę oporu ludu hiszpańskiego podczas całego trwania wojny nie było mniejsze, aniżeli ich właściwe czyny wojskowe.

A czyny te zasługują na wielki szacunek. Brygady współdziałały bezpośrednio w obronie Madrytu; na froncie Jarama odparły atak wroga; pod Guadalajara przyczyniły się do rozstrzygnięcia walki na korzyść republikanów; operowały z powodzeniem w okręgu górniczym Pozoblanca; ponosiły główny ciężar ofensywy na Brunete w lipcu 1937 r.; w kilka tygodni później wydatnie współdziałały przy zdobywaniu Quinto i Belchite; odważnie walczyły w wielkiej bitwie zimowej o Teruel — słowem były wszędzie, gdzie najcięższe toczyły się boje. Należy też podkreślić ich zimną krew przy odwrotach. One to po upadku Malagi pomogły wybudować nowe linie obronne i w wielkich bojach katalońskich na wiosnę r. b. powierzone sobie zadania spełniały w podziwu godny sposób. Nie ma dość słów pochwały dla wyrażenia uznania tym ludziom, którzy opuścili swój kraj, by zdala na obczyźnie murem swych ciał zagrodzić drogę krwiożerczemu faszyzmowi.

Przychodzili ze wszystkich stron świata. Byli Francuzi i Anglicy, Belgowie i Amerykanie, Skandynawczycy i Polacy, Łotysze i Finnowie, Czesi i Węgrzy, przede wszystkim zaś wielka była liczba tych, w czyich krajach szaleje faszyzm: Włosi, Niemcy i Austriacy. Była to międzynarodówka ludów, zjednoczona w takim komplecie, jakiego nigdzie jeszcze nie udało się spotkać, byli bowiem obecni nawet Żydzi z Palestyny, Japończycy, Chińczycy, Kanadyjczycy, a także Abisyńczycy.

Należałoby jeszcze dodać, że jeden tylko naród był stosunkowo słabo reprezentowany, aczkolwiek właśnie o niego reakcjoniści największy podnosili hałas, mianowicie— NARODY REPUBLIK SOWIECKICH. Gdyby wierzyć gazetom faszystowskim i półfaszystowskim, to po stronie Hiszpanii republikańskiej walczyli sami tylko Rosjanie. W rzeczywistości tylko w pierwszych miesiącach wojny było kilkuset ochotników rosyjskich w lotnictwie, jakoteż kilkudziesięciu oficerów w sztabach. Ale wkrótce i to się skończyło. W DALSZYM PRZEBIEGU WOJNY NIGDZIE W ARMII HISZPAŃSKIEJ NIE BYŁO ROSJAN, A NAJMNIEJ BYŁO ICH W BRYGADZIE MIĘDZYNARODOWEJ.

Czynność brygad międzynarodowych da się w kilku słowach ująć jak następuje: zadaniem ich było służyć, jako PRZYKŁAD na polu wojskowym. One tworzyły pierwsze bataliony wyćwiczonej, zdyscyplinowanej armii i doświadczonych w wojnie żołnierzy. One musiały pomóc w nauczaniu nie przygotowanego do wojny narodu hiszpańskiego rzemiosła wojennego. Im prędzej posuwały się one w wypełnianiu tego zadania—tym szybciej zbliżał się dzień, kiedy one — z wojskowego punktu widzenia — stawały się zbyteczne. Ale obok tej raczej technicznej strony swego zadania, spełniały one inną jeszcze i bodaj ważniejszą rolę: BYŁY DLA NARODU HISZPAŃSKIEGO WCIELENIEM SOLIDARNOŚCI MIĘDZYNARODOWEJ. Były symbolem. Więcej jeszcze, aniżeli dzięki swej pomocy materialnej, były one z tego względu Hiszpanom cenni i drodzy.

I inne też narody dostrzegły w pomocy zbrojnej tych mężnych ludzi przede wszystkim głęboką więź, łączącą męczeński lud hiszpański z tymi wszystkimi, którzy UWAŻAJĄ FASZYZM ZA NAJWIĘKSZE ZŁO. Dlatego przy całym uznaniu dla zasługi wojskowej międzynarodowej brygady, pozostanie przede wszystkim to jej oddziaływanie, pozostanie jeszcze wtedy, kiedy jej samej już nie będzie. Międzynarodowe brygady oddziaływać będą po za siebie same. Już dzisiaj pieśni we wszystkich językach świata opiewają czyny tych cudzoziemców, co na ziemi hiszpańskiej walczyli o sprawę własną i wszystkich innych narodów. W milionach serc brygady międzynarodowe żyć będą dalej jako symbol, jako wzór, jako nadzieja.

JULIUSZ DEUTSCH.

Albo -- albo

Jedno z ilustrowanych czasopism francuskich wylicza, że wartość samolotu bombardującego wraz z ładunkiem bomb odpowiada wartości 40 domków mieszkalnych po 100 tys. franków każdy. Za cenę jednego lekkiego czołga można nabyć 10 traktorów rolniczych. Wartość karabinu maszynowego i amunicji niezbędnej podczas jednogodzinnego strzelania równa się cenie 7 tysięcy porcyj żywnościowych dla bezrobotnych i niezamożnych. Pojemność okrętów zatopionych w latach 1914—1918 odpowiada pojemności 166 olbrzymów transportowych atlantyckich typu słynnej „Normandie“.

Wymowne zestawienia!...

v.

Znamienne uchwały

Zjazd „Zarzewia“

W niedzielę odbył się w Warszawie walny zjazd „Zarzewia“ w obecności (i z udziałem) p. wicepremiera Kwiatkowskiego i p. min. Ulrycha. O ważniejszych uchwałach tego Zjazdu pisaliśmy już w przeglądzie prasy. Ale nad tymi uchwałami warto zastanowić się oddzielnie.

Czym jest „Zarzewie“? Jest to organizacja ludzi, którzy niegdyś wyszli z młodzieżowej (przeważnie) organizacji „Zarzewiaków“. Jest to więc organizacja „sanacyjna“ (używając starej terminologii); pod względem politycznym, powiedzmy, „centrowa“. W jakim jest stosunku do OZN-u? Oto właśnie — bardzo subtelna — kwestia. Naturalnie, w stosunku bliskim, formalnie. Wystarczy powiedzieć, że obecnie p. wicepremier Kwiatkowski został prezesem Rady Naczelnej. Ale faktycznie?—faktycznie ton „Zarzewie“ ma swój własny. Zgoła odmienny od OZN-owego—jeśli za wykładniczkę OZN-owej ideologii uważać będziemy wywody „Gazety Polskiej“. „Kurier Polski“ podkreśla, że w Sejmie z atakiem na p. Kwiatkowskiego wystąpił szef sztabu OZN-u (!), płk. Wenda, dowodząc, że jego (Kwiatkowskiego) plan gospodarczy jest „zbyt wąski“... Tak, to ciekawe i znamienne.

Walny zjazd „Zarzewia“ powziął cały szereg interesujących uchwał, których tu nie możemy (wszystkich) przytoczyć. Niektóre zresztą już znamy. Przypomnijmy główne:

1) W polityce zagranicznej Zjazd podkreśla utrzymanie równowagi w stosunkach z sąsiadem zachodnim i wschodnim; jest świadom tego, że czekają Polskę poważne trudności i wymagają czujności;

2) Zjazd podkreśla niezwykle ciężki los polskiej 1½-milionowej mniejszości w Niemczech;

3) Zjazd uważa, że utworzenie OZN-u było koniecznością dziejową; ten obóz ma obejmować, jeśli nie wszystkich, to znaczną większość Polaków, i ma mieć zdecydowaną przewagę nad innymi kierunkami politycznymi;

4) Zjazd wyraża wiarę, że nowy Sejm w możliwie szybkim czasie uchwali nową ordynację wyborczą, ze swobodnym stawianiem kandydatów;

5) Zjazd wyraża nadzieję, że ugrupowania ludowe i narodowe przystąpią do akcji konsolidacyjnej

6) Zjazd wyraża nadzieję, iż nie branie udziału w ostatnich wyborach sejmowych nie będzie przeszkodą do objęcia tych (bojkotujących) ugrupowań akcją konsolidacyjną.

Takie były uchwały główne. Zapadły jeszcze uchwały w sprawie gospodarczej, żydowskiej itd., ale mają mniejsze znaczenie.

Uchwały powyżej streszczone wywarły w społeczeństwie poważne wrażenie. Opinia szerokich kół społecznych stwierdza, że niewątpliwie zawierają pewne pozytywne pierwiastki. Politycznie rzecz biorąc, odpowiadają ostatnim przedwyborczym mowom p. Kwiatkowskiego. A te mowy, aczkolwiek je słusznie krytykowaliśmy, świadczyły o daleko szerszym poglądzie na polską i międzynarodową rzeczywistość, niż bieżąca publicystyka OZN-owa.

Porównajmy uchwały Zjazdu z ostatnimi artykułami „Gazety Polskiej“. „Gazeta Polska“ stara się nic (lub prawie nic) nie mówić o ordynacji wyborczej; wychwala „jednolity“ skład Sejmu i widzi w nim wielką zdobycz; o partiach usiłuje mówić z pogardą i zapewniać, że ich właściwie — nie ma (w społeczeństwie).

Inaczej, wręcz przeciwnie, Zjazd „Zarzewia“. Podkreśla wielkie znaczenie nowej (przyszłej) ordynacji; a więc nie widzi w obecnej „jednolitości“ Sejmu żadnej zdobyczy pozytywnej; wyciąga rękę do, przynajmniej niektórych, ugrupowań opozycyjnych.

Tak, to zgoła inna koncepcja polityczna. OZN-owa publicystyka sobie, a „Zarzewie“ z p. Kwiatkowskim—sobie.

Ale w takim razie, gdzie jest ta sławetna „jednolitość“ OZN-u? A przecie o niej od rana codziennie grzmią: „Gazeta Polska“ i „Kurier Poranny“. I czy czasem znany czytelnikom atak płk. Wendy, szefa sztabu OZN-u, na „zbyt wąską“ (rzekomo) gospodarczą platformę p. wicepremiera nie rzuca osobliwego światła na stosunki w OZN-ie?

Uchwały „Zarzewia“ świadczą, że w tej grupie nie brak ludzi, którzy bardziej realistycznie patrzą na trudną polską rzeczywistość, niż posiadający jakąś chorobliwą inklinację do pomysłów „monopartyjnych“ urzędowi publicyści „OZN-owi“.

K. CZAPIŃSKI.

Wspomnienie o Jadwidze Przyborowskiej

Stopniowo odchodzą od nas w mrok mogił ci, którym Polska zawdzięcza niepodległość. Odchodzą strudzeni życiem ofiarnym, wierni ideałom młodości, usunięci w cień, zapomnieni. Pozostaje coraz mniejsza garstka ofiarnych bojowników o wolność Ojczyzny. To też każdemu z nich należy się przynajmniej parę słów wspomnienia.

Właśnie tych parę słów chcę poświęcić jednej z najszlachetniejszych postaci z okresu naszej niewoli.

18 października b. r. zmarła w Zdołbunowie w województwie wołyńskim JADWIGA PRZYBOROWSKA, dobrze znana społeczeństwu polskiemu w Kijowie w końcu ubiegłego stulecia działaczka oświatowa.

Urodzona w r. 1867 z ojca - uczestnika powstania 1863 r., wychowywała się w atmosferze czynnego patriotyzmu. Młodość spędziła w Rosji, gdzie ojciec jej był lekarzem. Po śmierci ojca rodzina zamieszkała w Kijowie, gdzie Jadwiga rozpoczyna działalność oświatową w ramach konspiracyjnych.

Kijów zamieszkały przez licznych Polaków, należących do różnych sfer społecznych, był jednym z tych miast, w których rusyfikacja była stale czynna. To też proletariatowi polskiemu groziło wynarodowienie. Aby temu zapobiec, powstaje cała organizacja szkolnictwa polskiego, naturalnie tajnego. Przyborowska po przybyciu do Kijowa natychmiast zgłasza się do tej pracy, którą zajmuje się przez lat przeszło dwadzieścia z niesłabnącą energią, z całkowitym oddaniem się sprawie. Uczy i wychowuje całe zastępy młodzieży, wpaja w nią miłość do Polski i wysoki idealizm, jest jej przyjaciółką i opiekunką, jak również przyjaciółką jej rodziców.

Głównym zadaniem Przyborowskiej była działalność oświatowa, co nie przeszkadzało Jej jednak popierać wszelką akcję rewolucyjno - niepodległościową. Nie należąc organizacyjnie do P. P. S., wyznawała ideologię partii i okazywała nieraz wprost niezastąpione usługi. W Jej mieszkaniu nocowali nielegalni działacze, u Niej przechowywano „bibułę“, a nieraz i broń. Przyborowska bowiem nigdy nie odmawiała, gdy okoliczności wymagały od Niej pewnych usług.

Po rewolucji bolszewickiej w mieszkaniu Zmarłej znów znajdują schronienie działacze polscy. Zwraca to wreszcie na Nią uwagę Czeki i doprowadza do kilkakrotnych rewizji. To też gdy wojska polskie wycofują się z Kijowa, Przyborowska doszczętnie skompromitowana w oczach bolszewików opuszcza miasto i przybywa do Polski. Po paruletniej pracy w urzędzie państwowym pracuje zarobkowo w LOPP., a następnie w Polskim Czerwonym Krzyżu za bardzo skromne wynagrodzenie. Nie ubiega się o jakiekolwiek zaszczyty. Krzyż Niepodległości otrzymuje dzięki staraniom przyjaciół.

Najwybitniejszymi rysami charakteru Zmarłej były — ofiarność najzupełniejsza, całkowite oddanie się ukochanej idei i bezgraniczna odwaga. Wzgląd na własne bezpieczeństwo lub egoistyczne interesy nie grały w Jej życiu żadnej roli. W każdej chwili, gdy tego wymagały okoliczności, gotowa była na najbardziej „szaleńcze“ czyny.

Poza tym było to natura pełna dobroci i szczerości. To też śmierć Jej pozostawiła w sercach licznych przyjaciół prawdziwy, głęboki żal.

MARIA CHMIELEŃSKA.

Wśród poetów

Kazimierz Wierzyński. „Kurhany“. Warszawa, J. Mortkowicz, 1938; str. 52.

Nowy zbiór poezji Wierzyńskiego jest sięgnięciem w przeszłość, przyłożeniem ucha do ziemi kurhanów, w których „szumi wspomnień nawał“, ewokacją i wskrzeszeniem orszaku postaci, w dziejach narodu zasłużonych, z duchem jego nierozerwalnie i na zawsze złączonych. Z niespożytą siłą poetyckiej wizji wywołuje Wierzyński z mogilnej niepamięci wielkich umarłych, którym dane było zaświadczyć przed ludzkością całą o nieznieszczalnem trwaniu polskości zwycięskiej, choć ujarzmionej politycznie i poddanej obcym. Mickiewicz, Chopin, ks. Józef Poniatowski, Conrad-Korzeniowski — oto przedstawiciele tych dóbr i wartości duchowych, tych które wkładem bezcennym zdobią skarbiec wspólnego dorobku, głosząc światu mocne polskie: „jestem“.

Magicznem zaklęciem poezji ożywia Wierzyński swoich bohaterów, uczłowiecza ich sercem i cierpieniem ludzkim, rzutuje ich prawdę, ich wiarę w sferę współczesności, nie zawsze zgodnie z królestwem ideału... Odsłonięcie wnętrza „kurhanów“ jest, oczywiście, poetycką stylizacją, dialogi i wyznania wskrzeszonych są próbą dramatyzowania pewnych, subjektywnych raczej, treści uczuciowych. I dlatego nie można się spierać o to, co w tych wspominkach ma cechy objektywnego prawdopodobieństwa, a co jest tylko — czystą fikcją poezji. Ale też nie o wyniki takiej dyskusji w danym wypadku chodzi, bo nie one stanowiłyby tu sprawę najważniejszą.

Interesują nas przede wszystkiem autonomiczne wartości tych wierszowanych wizyj, ich artystyczne ucieleśnienie, ich wyraz uchwytny. I tu przyznać trzeba poezji Wierzyńskiego liczne i wysokie zalety: pełnodźwięczność i potoczystość, ład w gospodarce poetyckiem słowem, ornamentyka bogata i poddawcza, ale jasna i przejrzysta, dojrzałość kunsztu wersyfikacyjnego — oto niewątpliwe walory „Kurhanów“, potwierdzające dawno już uznaną rangę pisarską autora. Temperatura liryczna tych krótkich poematów jest górna i wyniosła, uniesienie — tętniące żywo i szczerze, wydźwięk —szlachetny, uroczysty. Ta suma cech i określeń mówi sama za siebie, skoro z jedną tylko osobowością twórczą jest związana.

Czesław Ciepliński: „Cały dzień“. — „Orkiestra hut“. Warszawa, F. Hoesick, 1938; str. 32 i str. 16.

Cieplińskiego znają i cenią oddawna czytelnicy prasy socjalistycznej jako rzetelnego, utalentowanego poetę. W kilkunastu drobnych utworach, zebranych w tomiku p. t. „Cały dzień“, odbija się jak w gładkiem lustrze wrażliwa i chłonna natura liryka. Są tu niby trzy cykle poezyj, między któremi trudno jednak przeprowadzić dokładne linie podziału, wszystkie te wiersze bowiem łączy wewnętrznie i wspólnością tonacji zabarwia — bystro widzące acz melancholijne nieco spojrzenie autora. Spostrzegawczość jest oznaką świadomej i określonej wewnętrznie postawy wobec świata pozaindywidualnej rzeczywistości; w melancholijnym nieraz uśmiechu Cieplińskiego nie ma ckliwości i fałszu, świadczy on raczej o dojrzałej zgodzie na to w życiu ludzkiem co jest konieczne i nieodwracalne.

Poezja Cieplińskiego, choć nieskrępowana więzami tradycyjnych form wierszowych, stroni słusznie od tanich i pustych efektów, nie ubiega się o rekordy w dziedzinie eksperymentów, niezwykłości i poprostu — dziwactw. Jest skromna, powiedziałbym — dyskretna, ale niewątpliwie szczera i prawdziwa w każdem włóknie i wiązaniu swej substancji wewnętrznej. Akcenty społeczne, częste i głębokie, nie mają przecież nic wspólnego z jakąś programowo krzykliwą natarczywością. Dużo znajdziemy w wierszach Cieplińskiego pierwiastków malarskich i dźwiękowych, celowo i rozumnie z tkaniną strofy sharmonizowanych (np. „Pejzaż z metalu“, „Łąki“, „Strumień“). Trzy utwory pt. „Orkiestra hut“, odtwarzające poetycką pracę w hucie żelaznej oraz pożar i katastrofę huty zbudowane są niemal całkowicie na podkładzie onomatopei (naśladownictwa dźwiękowego) i zadziwiają swą bogatą — choć z konieczności szorstką i chropawą muzycznością. Mimo pewnego nadmiaru powtarzających się chwytów poetycko - dźwiękowych, „Orkiestra hut“ jest ciekawem i nieprzeciętnem osiągnięciem, które świadczy m. in. o rozszerzającej się skali możliwości autorskich.

Bronisław Kamiński, „Pieśni barbarzyńcy“. Kraków, 1938, str. 32.

Parę miesięcy temu, gdy pisałem tu o poemacie Kamińskiego p. t. „Przeciw“, stwierdziłem, że poezja jego — niezależnie od posiadanych w ukrytym raczej stanie mocnych napięć uczuciowych — „ma charakter lirycznego prymitywu, w którym kłębi się niepokojąco chaos myśli, przeżyć, wrażeń, nie ujętych w rygory artystycznego zdecydowania i świadomej woli twórczej“. Zarzuciłem wówczas również liryce Kamińskiego nieczytelność i hieroglificzność, jako skutek niedostatecznego opanowania poetyckiego tworzywa.

Nowy tom wierszy autora „Przeciw“, p. t. „Pieśni barbarzyńcy“, nie upoważnia, jak sądzę, do zmiany powyższych opinij. I w tych — powiedziałbym — nadrealistycznych utworach, pełnych najdziwniejszych skojarzeń i najmniej skoordynowanych elementów treściowych, uderza jakieś rozwichrzenie wewnętrzne, jakaś mglista tajemniczość nastroju i wyrazu, nieokreśloność celów artystycznych, o których, prócz autora, nikt nic wiedzieć nie może. Zbyt może forsowne dążenie do oryginalności stwarza m. in. liczne a trudne do przełknięcia prozaizmy, a ostateczny i decydujący akcent liryczny (t. zw. pointa) gubi się przeważnie w natłoku słów, przenośni i obrazów. Przyszłość nada zapewnie liryce Kamińskiego styl bardziej czysty, dojrzały, dyscyplinowany. Narazie, jest bodajże tak, jak pisze poeta: „idę i śpiewam, bo nie wiem co czynić, co kochać...“. A wiedzieć właśnie — trzeba.

Bolesław Dudziński

Na froncie walk o samorząd

Okręgowe Komitety Wyborcze PPS. i Klasowych Związków Zawodowych czynne są codziennie od godz. 10 rano do 8 wieczorem.

OKRĘG I

Dziś, o godz. 7 w. w lokalu Komitetu Wyborczego ul. Południowa 28, odbędzie się masówka przedwyborcza.

**

W czwartek, dn. 8 b. m. w lokalu Komitetu Wyborczego, Południowa 28, o godz. 11.30 wiec przedwyborczy. Przemawiają tow. tow. Lancman, Brzeziński i Borkowski. O godz. 17 odprawa kierowników obwodów. O godz. 18 odprawa aktywu wyborczego. O godz. 19 w lokalu Klubu Demokratycznego, Kilińskiego 49, masówka przedwyborcza.

**

W piątek, dn. 9 b. m. o godz. 7 w. w lokalu Kom. Wyborczego, Południowa 28, masówka przedwyborcza.

**

W sobotę, dn. 10 b. m. w lokalu Kom. Wyborczego, Południowa 28, 2 masówki przedwyborcze o godz. 16 i 19.30 w.

W sobotę, dn. 10 b. m. o godz. 7.30 w. w lokalu Klubu Demokratycznego, Kilińskiego 49, zgromadzenie przedwyborcze inteligencji pracującej. Przemawia ob. dr. Tomaszewicz, ttow.: adw. Loos i Braunowa.

**

W niedzielę, dn. 11 b. m. o g. 17 w lokalu, Południowa 28, zgromadzenie przedwyborcze dla służby domowej, przemawiają ttow.: Zajdlowa, Lancman i Gryczuk.

OKRĘG III

W środę, dn. 7 b. m. o godz. 7 w. w lokalu Komitetu Wyborczego, ul. Łagiewnicka 61, masówka wyborcza dla obwodów 1, 2, 4, 6 i 8.

OKRĘG V

Dziś, o godz. 7 wiecz. w lokalu Komitetu Wyborczego P. O. W. 10, zebranie delegatów fabrycznych Okręgu V.

OKRĘG Va.

W czwartek, dn. 8 b. m. o godz. 10 rano w sali Domu Związków Zawodowych, zgromadzenie przedwyborcze. Ref. tow. Kempner, Głowacki i Szulman.

W czwartek, dn. 8 grudnia b. r. o godz. 11 rano w lokalu V Okręgowego Komitetu Wyborczego przy ul. P. O. W. 10, odbędzie się masówka przedwyborcza dla obwodów 1, 3 i 5.

OKRĘG VI

W czwartek, dn. 8 b. m. o godz. 10 rano w lokalu Okręgu, przy ul. Rokicińskiej 62, odbędzie się zebranie przedwyborcze.

W sobotę, dn. 10 b. m. o godz. 7 wiecz. masówka dla robotników.

W niedzielę, dn. 11 b. m. o g. 10 rano — wielkie zgromadzenie przedwyborcze.

UWAGA! „CZŁONKOWIE DZIELNICY WIDZEW!"

W środę, dn. 7 b. m. o godz. 7 wiecz., odbędzie się zebranie członków dzielnicy. Obecność wszystkich obowiązkowa.

OKRĘG IX

W środę, dn. 7 b. m. o godz. 12.45 w fabryce K. Bennicha, odbędzie się masówka przedwyborcza.

**

W piątek, dn. 9 b. m., w fabryce Wolman i Goldman, ul. Żwirki 17, masówka przedwyborcza.

OKRĘG XII

W czwartek, dn. 8 b. m. o godz 10 rano w lokalu dz. „Górnej", ul. Siwalska 1, masówka przedwyborcza.

W piątek, dn. 9 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu N. S. P. P., ul. Łomżyńska 14, masówka przedwyborcza.

**

W sobotę, dn. 10 b. m. o godz. 6 wiecz. w lokalu N. S. P. P., ul. Łomżyńska 14, masówka przedwyborcza.

**

W niedzielę, dn. 11 b. m. o g. 7 wiecz. w lokalu dz. „Górnej", posiedzenie Okręgowego Komitetu Wyborczego.

Sąd napiętnował oszczercze metody endeckich sługusów fabrykanckich

Echa strajku u Haeblera

W pamięci proletariatu łódzkiego żywo jeszcze stoi dramatyczny strajk okupacyjny u Haeblera. Przeciwko walczącym robotnikom wystąpili wówczas fabrykanccy lokaje z endeckiej „Pracy Polskiej", usiłując wszelkimi najpodlejszymi chwytami złamać robotniczą akcję. M. in. wydali szereg oszczerczych ulotek, obrzucających błotem kierowników klasowego związku i delegatów fabrycznych, kierujących akcją strajkową.

Również w „Głosie Pracy Polskiej", centralnym organie łamistrajkowskiej „Pracy Polskiej", ukazał się szereg napaści na bohaterską załogę Haeblera. W jednym z tych łajdackich artykułów postawiono zarzut delegatce fabrycznej, tow. Adeli Jaranowskiej, że przywłaszczyła sobie 500 złotych z funduszów, zebranych w fabrykach łódzkich na rzecz pomocy dla strajkujących i ich rodzin. Nikczemne to oszczerstwo, mające na celu podkopanie zaufania mas robotniczych do swych przywódców i delegatów, chybiło celu. Robotnicy klasowi znają uczciwość i oddanie dla sprawy swoich przedstawicieli.

Jednakże tow. Jaranowska postanowiła nie puścić płazem ohydnej napaści i napiętnować wstrętne metody sługusów fabrykanckich. W tym celu skierowała sprawę na drogę sądową.

W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych zasiadł redaktor odp. „Głosu Pracy Polskiej" Damazy Czwojdak, którego bronił adw. Zabłocki. Oskarżenie popierał tow. adw. Loos.

Rzecz jasna, że oszczercy nie mieli nawet cienia dowodu na poparcie swoich nikczemnych kalumnij. Sąd, zważywszy złą wolę endeckich oszczerców, skazał redaktora „Głosu Pracy Polskiej" na 2 tygodnie aresztu, 50 złotych grzywny, zapłacenie tow. Jaranowskiej kosztów postępowania i ogłoszenie wyroku w „Orędowniku" i „Głosie Pracy Polskiej".

Endeckie metody oszczerstwa zostały przygwożdżone jeszcze raz przez Sąd Rzeczypospolitej.

Interwencja prac. umysłowych w Min. Op. Sp.

Zgodnie z uchwałą, podjętą po półrocznej konferencji u Inspektora Pracy Unia Związków Pracowników Umysłowych wysyła obecnie specjalną delegację, która interweniować będzie u Ministra Opieki Społecznej i przedłoży memoriał, omawiający wszystkie bolączki świata pracowniczego, jak: stałe przekraczanie czasu pracy, przekraczanie ustawy o urlopach, nieunormowania kwestii płac, tudzież brak dostatecznej kontroli ze strony Inspektoratu Pracy.

W związku z tym delegacja domagać się będzie powiększenia personelu kontrolnego Inspektoratu Pracy w Łodzi przez przydzielenie płatnych asystentów, specjalnie dla kontroli zakładów pracy i warunków pracy pracowników umysłowych.

Niezależnie od tego biorący udział w delegacji przedstawiciel zw. majstrów poruszy sprawę umowy zbiorowej, która przewleka się niemal od 2 lat.

Ponury portret „dyrektora" Hoffmana

skreślił wczoraj prokurator

W czwartym dniu procesu b. prezesa Stow. Gimnazjalnego im. Reymonta, Edwadra Hoffmana i tow. oskarżonych o nadużycia na szkodę gimnazjum i nadużycia służbowe, składali wyjaśnienia rzeczoznawcy buchalterii.

Ekspertyza buchalteryjna wykazała, że księgowość gimnazjum im. Reumonta za czasów przewodnictwa Hofmana była prowadzona źle. Robione zapiski nieistniejących faktów, opuszczano miejsca, aby później wpisywać pozycje. Zostały przywłaszczone przez Hoffmana dotacje wojewódzkie wpłacone na kolonie letnie dla dzieci, pieniądze ze zbiórek na karabin maszynowy, Polonię zagraniczną, kopiec Marszałka Piłsudskiego.

Prokurator Kopczyński w trzygodzinnym przemówieniu scharakteryzował sylwetkę Edwarda Hoffmana, jako osobnika, niebezpiecznego dla społeczeństwa. Poprzednio już podawał się za inwalidę i sfałszował dokumenty inwalidzkie. Twierdził, że jest legionistą, że brał udział w walkach na froncie, co nie odpowiada prawdzie. Hoffman dopuścił się nadużyć w Magistracie Łódzkim na stanowisku sekwestratora, w Związku Inwalidów Wojennych oraz na stanowisku administratora domu Szmidkego, którego oszukał na 7000 zł. Później dostał się do gimnazjum Reymonta, otoczył się ludźmi niedoświadczonymi, którym zaimponował. Umiał wywrzeć pewien wpływ na urzędników władz administracyjnych. Wszystko to robił po to, by móc okradać placówkę szkolną.

Do pomocy dobrał sobie Hoffman buchaltera Ryszarda Szrajbera, który sfałszował zapiski w księgowości. Prokurator omawiając wszystkie czyny przestępne Hoffmana, wnosi o niezastosowanie amnestii w stosunku do oskarżonego, jako przestępcy niebezpiecznego, tak jak nie zastosowano tej amnestii w procesie „Ślepego Maksa".

W konkluzji prokurator wnosi o wymierzenie łącznej kary Hoffmanowi $7\frac{1}{2}$ lat więzienia, wysokiej kary grzywny i pozbawienia praw obywatelskich na lat 10.

W stosunku do Szrajbera prokurator prosi o ukaranie i podkreśla jego skruchę i zasługi przy ujawnianiu przestępstw Hoffmana. W stosunku do Ziffera jako łapownika i Adolfa Krampitza domaga się surowego wymiaru kary. Następnie przemawiali obrońcy oskarżonych.

Wyrok ogłoszony zostanie w dniu dzisiejszym.

20 % podwyżki domagają się łódzcy pracownicy państwowi

Plenarne zarządy wszystkich związków pracowników państwowych w Łodzi zebrane w dniu 5 grudnia 1938 r. w lokalu Związku Pracowników Skarbowych zważywszy:

1) że w Łodzi, mieście o charakterze wybitnie przemysłowym, liczącym ok. 700 tys. mieszkańców koszty utrzymania są większe niż w każdym innym mieście w Polsce.

2) że jak wynika z obiektywnych danych Głównego Urzędu Statystycznego R. P. i wydziałów statystycznych zarządów miejskich m. st. Warszawy i m. Łodzi w latach 1937/38, ceny podstawowych artykułów spożywczych pierwszej potrzeby są wyższe nawet od cen w m. Warszawie,

3) że ceny mieszkań w Łodzi nie są niższe od cen mieszkań w Warszawie,

4) że z braku odpowiedniej ilości państwowych szkół na terenie m. Łodzi funkcjonariusze państwowi zmuszeni są posyłać dzieci swoje do szkół prywatnych, gdzie opłaty za naukę są znacznie wyższe,

5) że nawet cena biletów tramwajowych — jednoprzejazdowych na terenie Łodzi jest wyższa o 20% od ceny takiegoż biletu na terenie m. Warszawy, co wobec znacznej rozległości terenowej ma poważne znaczenie w budżecie rodzinnym,

6) że w Łodzi cena prądu elektrycznego jest wyższa od cen w innych miastach

7) że potwierdzeniem słuszności tych argumentów znalazło swój konkretny wyraz w przyznaniu dodatku wielkomiejskiego pracownikom samorządowym w Łodzi

domagają się przyznania wszystkim pracownikom państwowym, zatrudnionym w Łodzi wielkomiejskiego dodatku do uposażeń w wysokości 20 procent.

Z codziennych walk robotników

Zatarg z Łódzką Przędzalnią Zarobkową. — Wczoraj w Insp. Pr. odbyła się konferencja z Łódzką Przędzalnią Zarobkową (Szeps) przy ul. Senatorskiej 35/37 na tle zatargu powstałego skutkiem niewypłacania urlopów, zmuszaniem robotników do pracy na 2 zmiany oraz do pracy nocnej.

F-ma, która swego czasu zobowiązała się za urlopy zapłacić, obecnie odmawia wypłacenia tego zobowiązania.

Sprawa o urlopy zostanie więc skierowana do sądu, natomiast inne sprawy Insp. Pr. skierował do Referatu Karnego.

Zatarg właścicieli z szoferami autobusowymi trwa. — Jak się dowiadujemy, zatarg między szoferami a właścicielami autobusów pasażerskich na tle żądań domagających się skasowania trzeciej kategorii płac i podwyżki, utknął na martwym punkcie.

Termin konferencji nie został wyznaczony.

Zatarg o wypłatę zarobków. — W farbiarni firmy Szajnfeber przy ul. Temerskiej 35 na tle niewypłacania w terminie należności zarobkowych robotnikom, wybuchł zatarg.

Powiadomiony o zatargu inspektor pracy zwołał obustronną konferencję na 9 b. m. celem zlikwidowania sporu.

Spór o zapłatę za postoje. — W fabryce firmy Kwaśner i Lindenfeld przy ul. Żwirki 11 powstał zatarg na tle niewypłacania robotnikom należności za postoje.

Powiadomiony inspektor pracy zwołał konferencję na 9 b. m. celem zlikwidowania sporu.

Z teatrów

TEATR POLSKI
Cegielniana 27, tel. 112-25.

Dziś w środę i w czwartek o godz. 8.30 wiecz. bawić będzie publiczność pełna przedniego humoru komedia Molnara „Dalila".

Dziś o godz. 4-ej po poł. arcydzieło Sofoklesa „Antygona" w abonamencie szkolnym.

Jutro, w czwartek o godz. 4-ej po poł. bezwzględnie ostatnie powtórzenie „Skąpca" Moliera z udziałem mistrza Solskiego.

TEATR MIEJSKI
Śródmiejska 15.

W przygotowaniu, w inscenizacji i w reżyserii mistrza Ludwika Solskiego oraz Zygmunta Biesiadeckiego, głośna sztuka Dymitra Mereżkowskiego „Car Paweł".

Sztuką tą — w której rolę tytułową odtworzy Solski — zainaugurowany zostanie sezon w Teatrze Miejskim przy ul. Śródmiejskiej 15. Premiera „Cara Pawła" w sobotę o godz. 8,30 wiecz.

TEATR POPULARNY

Dziś w środę przedstawienie zawieszone.

W czwartek o godz. 4.30 po poł. raz jeszcze jeden barwne „Skalmierzanki".

TEATR DLA DZIECI „KOT W BUTACH"
(Al. Kościuszki 57)

Jutro, w czwartek o godz. 4,15 po poł. odbędzie się przedstawienie prześlicznej bajki J. Duszyńskiej o przygodach Maciusia-sieroty i jego przyjaciół raka-nieboraka i pstrąga-dziwołąga. Trójka ta szukała w Afryce złota, doznała wiele przygód, walczyła z Alim, wodzem beduinów, potworną ośmiornicą, zdobyła perłę. „Rak-nieborak" grany jest w inscenizacji J. Wesołowskiego, kukły i dekoracje Teatru „Baj" z Warszawy. Bilety od 30 gr. do 2,30 (razem z szatnią).

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: M. Kasperkiewicz, Zgierska 54, A. Rychter i B. Łoboda, 11 Listopada 86, M. Zundelewicz, Piotrkowska 25, S. Bojarski i W. Schatz, Przejazd 19, Cz. Rytel, Kopernika 26, M. Lipiec, Piotrkowska 193, A. Kowalski i S-ka, Rzgowska 147.

Postulaty łódzkiego nauczycielstwa

W dniu wczorajszym w szkole, przy ul. dr. Sterlinga odbyło się ogólne zgromadzenie nauczycielstwa szkół powszechnych okręgu łódzkiego, na którym omawiano położenie nauczycielstwa w okręgu łódzkim. W dyskusji zabierało głos szereg mówców, którzy podnosili różne bolączki nauczycielstwa.

W wyniku obrad postanowiono wystosować memoriał do centralnych władz szkolnych, w którym nauczycielstwo wysuwa następujące żądania:

1) Przyznanie nauczycielstwu okręgu szkolnego łódzkiego dodatku lokalnego, który poprzednio był stosowany.

2) Zniesienie podatku specjalnego, jaki pobierany jest dotychczas od pensji wyjazdowych nauczycielstwa, przez co dochody nauczycielstwa i tak już minimalne są jeszcze bardziej zniżone.

3) Przyznanie nauczycielstwu okręgu łódzkiego dodatku rodzinnego.

Ponadto uchwalono domagać się zwrotu kosztów nauczania dzieci nauczycieli, albowiem wskutek ograniczonej ilości miejsc w szkołach państwowych, nauczyciele zmuszeni są posyłać dzieci do szkół prywatnych średnich i opłacać wysokie opłaty.

Następnie uchwalono domagać się stosowania dla Łodzi tych samych zasad, jakie obowiązują na terenie innych miast. Mianowicie zaobserwowano, że gdy nauczyciele mianowani do innych miast otrzymują kategorię X, w Łodzi nominaci otrzymują XI kategorię uposażeń, przez co pobory ich wynoszą początkowo 112 zł. miesięcznie.

Na zakończenie dokonano wyborów uzupełniających do Zarządu. W wyniku głosowania wybrany został na stanowisko prezesa Józef Polakowski.

Sprawą rzeźni zajmie się dzisiaj „bajrat"

Dziś odbędzie się posiedzenie „bajratu" — rady przybocznej komisarycznego prezydenta.

„Bajrat" ma się wypowiedzieć m. in. w sprawie dalszych losów rzeźni miejskiej, którą tymcz. Zarząd Miejski chce oddać koncesjonariuszom prywatnym do eksploatacji do r. 1947.

Społeczeństwo łódzkie śledzi sprawę rzeźni z wielką uwagą.

„Kultura" tymcz. Zarządu Miejskiego

Tajemnica projektu pewnego pomnika

Nie wszystkim pewnie wiadomo, że w swej „wizji przyszłości" nasz tymcz. Zarząd Miejski, prócz metra, widział również szereg pięknych pomników ozdabiających Łódź...

Nie wszystkim pewnie wiadomo, że tymcz. Zarząd postanowił wznieść pomnik ku upamiętnieniu uchwały powszechnego nauczania.

Dnia 29 lipca r. 1936 ukazała się w „Gazecie Polskiej" wzmianka treści następującej:

„Dla upamiętnienia historycznej uchwały łódzkiej Rady Miejskiej z dnia 24 września 1924 r., wprowadzającej przymus powszechnego nauczania, ma stanąć w Łodzi na jednym ze skwerów pomnik — monumentalny. Prezydent miasta Godlewski polecił wydziałom budownictwa i technicznemu przygotowanie kosztorysu budowy pomnika, którego plany są już gotowe".

Cała sprawa tego pomnika przedstawia się dziwnie zagadkowo. Jaki rzeźbiarz był autorem projektu pomnika? Gdzie miał stanąć ów pomnik? Kiedy miało się dokonać odsłonięcie pomnika? — Oto pytania, na które trudno znaleźć odpowiedzi. Burżuazyjna prasa łódzka, tak zazwyczaj dobrze poinformowana, nic jakoś nie wie o tym pomniku.

Na dwa pytania postaramy się odpowiedzieć. Jeśli chodzi o miejsce, pomnik miał stanąć w parku kolejowym nawprost wylotu ul. Piramowicza. Udało się nam również dociec, kim jest autor projektu pomnika. Nie jest to żaden rzeźbiarz, lecz resortowy urzędnik wydziału technicznego. Żadnego konkursu wśród artystów, jak to się zazwyczaj czyni, nie rozpisano. Zarząd Tymczasowy uważał, że najzupełniej wystarcza resortowa praca (w godzinach urzędowania!) resortowego urzędnika. Do gotowego projektu wezwano kilku artystów - rzeźbiarzy, by podali kosztorysy i cenę, za jaką każdy z nich podjąłby się wykonania pomnika. Zarząd Tymcz. miał pracę powierzyć temu, kto złoży tański kosztorys.

W ten sposób został odwrócony do góry nogami przyjęty wszędzie porządek rzeczy. Zazwyczaj rzeźbiarz (w drodze konkursu publicznego lub zamówienia indywidualnego) opracowuje projekt pomnika i jego stronę artystyczną. Natomiast technik budowlany, jako specjalista w tej dziedzinie, opracowuje kosztorys i szczegóły konstrukcyj techniczno - budowlanych.

Zarząd Tymcz. odwrócił normalny porządek rzeczy. Jeśli pójdziemy dalej tą drogą, doczekamy się chyba niedługo, że jakikolwiek inny resort wezwie poetów do opracowania kosztorysu drukarskiego na zbiorek poezyj, napisany na zlecenie przez odpowiedniego resortowego urzędnika w godzinach jego urzędowania.

Oto kultura naszej „elity". Jak widzimy, ani przewaga materialna, ani zdobyte dyplomy nie zapewniają jeszcze rzeczywistej wyższości kulturalnej.

A teraz pomówimy o innej stronie tej sprawy. Naogół cicho o pomniku ku upamiętnieniu uchwa powszechnego nauczania. Rzadko kto o tym projekcie słyszał. Rządcy komisaryczni w „kulturalnym" porywie mieli może w swoim czasie zamiar wystawić taki pomnik. Jednakże po namyśle snać zrezygnowali, gdyż ze sprawą powszechnego nauczania jest zwią zane nierozerwalnie nazwisko dr. Stefana Kopcińskiego. Trzeba były twórcy obowiązku powszechnego nauczania w Polsce oddać należny hołd, a przecież był on — socjalistą...

Dlatego też zrezygnowano z pięknego projektu.

Dziwić się temu nie należy, skoro uchwała socjalistyczna Rady Miejskiej z r. 1936 o przemianowaniu ul. Przejazd na ul. Ign. Daszyńskiego do dzisiejszego dnia nie jest zrealizowana przez komisaryczny Zarząd Miejski.

Trudno. Załatwi to już socjalistyczna Rada Miejska wybrana 18 grudnia 1938 r.

Kandydaci na radnych w V Okręgu

listy P. P. S. i Kl. Związków Zawodowych



Rafał Kempner, adwokat, b. sędzia Sądu Okręgowego, b. wiceprezes Rady Miejskiej.



Lucjan Glowacki, konduktor K. E. Ł., przewodniczący Zw. Tramwajarzy.

Zygmunt Szulman, dziennikarz, członek OKR. PPS.

Stanisław Kacprzak, kierowca, przewodniczący Zw. Automobilistów.

Alfons Arndt, tkacz, wiceprzewodniczący Oddziału niemieckiego Zw. Włókniarzy.

Tadeusz Chudziński, stolarz, członek Zarządu Zw. Drzewnego.

Florentyna Wachowiczowa, pielęgniarka, czł. Wydz. Kobiecego PPS.

Paweł Wojtasik, stolarz.

Stanisław Benedyczak, ślusarz.

Karol Serwatka, przekłekacz.

Stefan Kaczmarek, pracownik.

Lucjan Matys, tkacz.

Zybert Teofil, mechanik.

Adolf Torens, emeryt tramwaj.

Robert Hilbrecht, robotnik.

Stanisław Rutkowski, murarz.

KANDYDACI NA RADNYCH W OKRĘGU III LISTY P. P. S. I KLASOWYCH ZW. ZAWOD.

Dajemy dziś fotografie czołowych kandydatów w Okr. III, których nie mogliśmy — ze względów technicznych — zamieścić w liście kandydatów:



WACŁAW JURCZAK, sekretarz Zw. Pończoszniczo-Dzianego.



STANISŁAW PIETRZAK, monter, delegat robotników f. „Buhle", członek Zarządu Oddziału „Fabrycznego" Zw. Włókniarzy.

Radio łódzkie

ŚRODA, 7 grudnia.

5.35 „Wesoła zabawa" — muzyka poranna z płyt. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7. Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8. Przerwa. 11. Audycja dla szkół: „Przygoda pastuszka" — słuchowisko dla dzieci młodszych w opr. M. Kownackiej. 11.25 Jeanette Mac. Donald i Nelson Eddy solo i w duecie (płyty). 11.57. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13. Przerwa. 14. Rewia zespołów tanecznych z płyt. 14.50 Łódzkie wiadom. giełd. i oczytanie programu. 15. Nasz kon cert — aud. dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. 16. Dziennik popołudniowy i Wiadomości gospodarcze. 16.20 Dom i szkoła: Najczęstsze choroby u dzieci — odczyt wygł. dr. T. Giża. 16.35 Recital altówkowy M. Szalewskiego. Przy fortep. prof. L. Urstein. 17. Od oddziałów ochotniczych do potężnej armii — odczyt wygłosi płk. dypl. T. Tomaszewski. 17.15 Folklor różnych narodów (płyty). 18. Życie m. Łodzi — „Poloniści łódzcy przy pracy" — felieton. 18. Muzyka z płyt. 18.15 „Wiejskie wybory samorządowe" — pogadanka — wygłosi K. Lipnicki. 18.25 Wiadomości sportowe lokalne. 18.30 Nasz język — audycja w opr. prof. W. Doroszewskiego. 18.40 Teatr Wyobraźni: „Tragedia Sokratesa" — wieczór I „Eutyfron" dialog Katona. Przekład i słowo wstępne S. Srebrnego, prof. USB (wstęp z Wilna). Radiofonizacja Z. Marynowskiego. 19.30. Wieczór walców A. Karasińskiego— koncert rozrywkowy w wyk. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny. Wiadom. meteorolog. Wiadomości sport. Nasz program na jutro. 21. Opowieść o Chopinie: „Nokturny" — audycja w opr. K. Stormengera, w wyk. T. Sztompki. 21.45 Poezja Wieku Złotego — audycja w opr. J. Krzyżanowskiego, prof. UJP. 22. Pogadanka aktualna. 22.10 Kwintet fortepianowy op. 34 J. Zaremskiego. Wykonawcy: Kwartet Konserwatorium i Willy Lessig-fortep. 22.45 Wierzee M. Piechala—recytacje — audycja literacka. 23. Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteor.

Popierajcie prasę socjalistyczną

Masówka fabryczna

We wtorek, dnia 6 grudnia b. r. odbyła się masówka przedwyborcza robotników fabryki firmy Klaimana i Goldlusta, na której kolejno przemawiali: tow. tow. Lewiński, Miłaczewski, Glowacki i Szulman.

Robotnicy gorąco oklaskiwali mówców a szczególnie wtedy kiedy ci demaskowali dywersyjną robotę Obozu Narodowego wśród klasy robotniczej.

W konkluzji przemówień zebrani jednogłośnie uchwalili głosować na listę nr. 2, t. j. P. P. S. i Klasowych Zw. Zawodowych.

Stanowisko PPS. i klas. Zw. Zaw.

ZŁA GOSPODARKA KOMISARZY RZĄDOWYCH

Przeszło pięcioletnie rządy komisaryczne, niekontrolowane przez przedstawicieli ludności — zbiurokratyzowały aparat miejski, a gospodarkę miejską pod każdym względem cechuje rozrzutność w działach reprezentacyjno-personalnych, podczas gdy na najważniejsze działy społeczne wydatki ograniczono.

Oto przykłady:

W porównaniu do roku 1930/31, kiedy rządził socjalistyczny Magistrat, komisaryczny zarząd wydał w r. 1936/37:

na oświatę i kulturę	1.051.503 zł.	mniej
na zdrowotność publiczną . .	1.427.994	„
na opiekę społeczną	1.031.249	„

Obraz „gospodarki" komisarycznej w porównaniu do działalności socjalistycznego Magistratu dają następujące cyfry, (zaczerpnięte z „Małego Rocznika Statystycznego", wydanego przez Wydział Statystyczny Zarządu Miejskiego).

Socjalistyczny Magistrat wydawał, licząc na 1 mieszkańca Łodzi:

na oświatę . . .	zł. 6.53	a komisarz tylko zł. 4.72
na zdrowie publ. . .	zł. 8.56	„ „ zł. 6.54
na opiekę społeczną	zł. 6.40	„ „ zł. 4.47

natomiast na spłatę długów wypadało na jednego mieszkańca za Magistratu Socjalistycznego zł. 1.80, a w roku 1936/37 wypada aż 3.92 (!) i ta pozycja ciągle wzrasta.

Za Socjalistycznego Magistratu było 136 szkół, a obecnie jest tylko 121 szkół, choć liczba dzieci w wieku szkolnym wzrosła z 64.417 do 75.096. Zamiast budować nowe szkoły, postąpiono po „komisarsku", powiększono ilość dzieci w klasach. Za czasów Socjalistycznego Magistratu wypadało na klasę 42 dzieci, w roku 1937/38 aż 54. A teraz jeszcze więcej. Jak wygląda nauka w takich warunkach? Dożywiania dzieci również ograniczono, a w tym roku, choć mamy koniec listopada, jeszcze dożywiania nie rozpoczęto, bo dotychczas toczą się dyskusje, czy dawać zupkę, czy też mleko, ale na razie nic nie dają.

Komisaryczny prezydent, lubiący reklamę i szumne zapowiedzi, ma lekką rękę do kupowania terenów od łódzkich fabrykantów. Kupiono od Heinzlów park Julianów i pałac, w którym zamieszkał komisaryczny prezydent, za ogromną cenę 1.200.000 złotych, ale komisaryczny prezydent nie zapłacił tej sumy ze swego budżetu, tylko wystawił weksle, które musi wykupić Magistrat z wyboru. W zeszłym tygodniu, a więc na krótko przed wyborami, kupiono place od firmy J. K. Poznański za prawie pół miliona złotych i znów za tę transakcję raty spłacać będzie Magistrat z wyboru.

Jeżeli piszemy, że komisarz był beniaminkiem, to dla przykładu podajemy, że Socjalistyczny Magistrat, kiedy zatrudniał daleko więcej, sezonowców i wydawał więcej na opiekę, szkolnictwo i zdrowotność, otrzymał w roku 1932 od Rządu 650.000 zł. dotacji, a komisarz dostał w roku 1936/37 dotacji i subwencji przeszło 11 milionów!

Wbrew uchwale Rady Miejskiej, komisarz nie skasował remuneracji dla wyższych dygnitarzy, dochodzących do 450 zł. miesięcznie. Wydatki na auta i ich używanie wzrosły parokrotnie, bo były nadużywane do celów prywatnych i osobistych. Socjalistyczny Magistrat posiadał tylko 3 auta osobowe, komisaryczny już posiada 8 aut, bo każdy dygnitarz musi mieć do swej dyspozycji oddzielne auto.

Protekcja doszła do zenitu. Sprowadza się na dobrze płatne posady krewnych, powinowatych i znajomych z całego kraju. Na źle prowadzony i administrowany teatr wydaje się przeszło 350 tysięcy rocznie. Nie wybudowano „reklamowanych" domów robotniczych. Przedmieścia traktowane są po macoszemu. Zmniejszono zatrudnienie liczby sezonowców.

Zazdrośnie strzeże się wszelkich szczegółów, które mogłyby poruszyć opinię publiczną przeciw gospodarce komisarycznej. Gdy odejdzie komisarz, dopiero wtedy będziemy mogli przedstawić pełny obraz jego gospodarki!

STANISŁAW RAPALSKI

ZAPRZEPASZCZENIE ELEKTROWNI ŁÓDZKIEJ

Sprawa zaprzepaszczenia Elektrowni Łódzkiej przez magistrat i większość rządzącą rady miejskiej m. Łodzi nie przestaje w dalszym ciągu interesować szerokiej opinii społecznej. Wszystkie pisma łódzkie bez względu na kierunek polityczny i narodowość, nie przestają alarmować społeczeństwa i wskazują na fakt oddania tak kolosalnego majątku, jakim jest elektrownia w Łodzi, w ręce prywatnych zagranicznych kapitalistów.

Ostatnio, odbyła się rozprawa w Sądzie Okręgowym w m. Łodzi, wytoczona przez łódzki magistrat przeciw redakcji „Głos Polski" za zniesławienie, gdyż koncesję dla elektrowni łódzkiej „Głos Polski" nazwał „cuchnącym skandalem"; przy tej okazji rozpatrywana przez sąd w szczegółach historia udzielenia koncesji, oraz całkowite uniewinnie redaktora „Głosu Polskiego" — świadczy o tym, jak jest „czystą" sprawa elektrowni łódzkiej, której niedocenia rząd, zlekceważył magistrat, dzięki różnym wpływem jak ex-ministrów Skulskiego i Tołłoczki.

Dzięki temu, iż w Sądzie Okręgowym publicznie prano „elektryczne brudy", nie tylko, iż sąd uniewinnił redaktora „Głosu Polskiego", lecz przewodniczący, sędzia Korwin-Korotkiewicz — jak donoszą pisma miejscowe — zwrócił się do urzędu prokuratorskiego z zawiadomieniem o nadużyciach, popełnionych przy opodatkowaniu nieruchomości elektrowni na rzecz skarbu państwa, wskutek czego skarb poniósł stratę 280.000 zł.

Uważamy przeto za swój obowiązek szerzej poinformować opinię społeczną o tym skandalu, który w rozmiarach swoich, jeżeli nie przewyższa, to wcale nie ustępuje aferze żyrardowskiej. W sprawie elektrowni łódzkiej, tak samo, jak w sprawie Żyrardowa, występują te same osoby, a mianowicie: b. premier Skulski i b. minister handlu i przemysłu, Kucharski. Ażeby zrozumieć całokształt tej sprawy, musimy cofnąć się do okresu przedwojennego.

JAK TO BYŁO PRZED WOJNĄ.

Towarzystwo „Elektrycznego Oświetlenia 1886 roku", którego główna siedziba była w Petersburgu, eksploatowało na terenie b. imperium rosyjskiego elektrownie w Moskwie, w Petersburgu i w Łodzi, prowadząc je jako oddziały tego Towarzystwa. Miało to być Towarzystwo rosyjsko-niemieckie, a faktycznie było wyłącznie niemieckie, gdyż obywatele rosyjscy byli zagorzałymi Niemcami, posiadającymi tylko obywatelstwo rosyjskie. Olbrzymia większość akcji tego Towarzystwa była w rękach zagranicznych kapitalistów, niemieckich. Duży pakiet tych akcji posiadały banki berlińskie, a przede wszystkim Deutsche Bank. Personel wyższy i niższy, jak również zarząd danych zakładów rekrutował się prawie wyłącznie z obywateli niemieckich, delegowanych przez berlińskich akcjonariuszy, lub Niemców rosyjskich. Tak było i z Łodzi. Każdy, kto miał stosunki z elektrownią łódzką, ten wie doskonale, iż gniazdem hakaty była również elektrownia łódzka. Korespondencja zewnętrzna i wewnętrzna, prowadzenie ksiąg, załatwianie spraw personalnych odbywało się wyłącznie w języku niemieckim.

A KIEDY WYBUCHŁA WOJNA...

Mimo to, iż Tow. Elektrycznego Oświetlenia 1886 r. miało główną siedzibę w Petersburgu, iż zdawałoby się, że Towarzystwo to jest rosyjskie, to jednakże wszystkie agendy tego Towarzystwa na terenie imperium rosyjskiego, a tym elektrownię łódzką, władze rosyjskie oddały pod przymusowy sekwestr ,wiedząc doskonale, iż majątek ten w olbrzymiej większości należy do kapitalistów państwa niemieckiego. Zarządzenie to było spowodowane również względami strategicznymi.

Po wyparciu przez wojska niemieckie Moskali z Łodzi, elektrownia w dalszym ciągu znajdowała się pod zarządem wojennym niemieckim ,jako instytucja użyteczności publicznej, której dyrektorem wojennym był major Ribentrop, a faktycznie rządy sprawował jeden z głównych akcjonariuszy niemieckich Blütgen. Dotychczasowego dyrektora Findeisena Niemcy wywieźli do obozu jeńców.

Tymczasem wypadki toczyły się szybko poza frontem. Przewrót marcowy w Rosji oraz dojście bolszewików do władzy, spowodowało upaństwowienie fabryk, a przede wszystkim elektrowni, jako instytucji publicznej. W wyniku powyższego bolszewicy zlikwidowali majątek Towarzystwa Elektrycznego Oświetlenia 1886 roku. Pramie Towarzystwo przestało istnieć, pozostały tylko akcje poza granicami Rosji.

Po wypędzeniu okupantów rząd polski również wprowadził zarząd przymusowy nad elektrownią łódzką, mianując zarządcą państwowym jednego z b. dyrektorów, długoletniego pracownika tej instytucji, inż. Golca. Nie ulega wątpliwości, iż przez wprowadzenie zarządu państwowego, rząd polski chciał tym zabezpieczyć swe prawa na pokrycie naszych wierzytelności Krajowej Kasy Pożyczkowej oraz szeregu bezprawnych konfiskat i rekwizycyj, a zarazem całego szeregu rabunków, popełnionych przez władze okupacyjne niemieckie na ludności naszego kraju. Był to jakby jeden z zastawów gwarancyjnych z okresu okupacji wojenne. Jak również rząd polski przejął elektrownię ,jako władza wstępująca w prawa okupantów.

CO ROBI PAN ARNDT i ULMAN

Jako główni akcjonariusze Towarzystwa Elekt. Oświetlenia 1886 roku występują pp. Arndt i Ulman, ludzie sprytni i zapobiegliwi. Straciwszy majątek w Rosji, który bolszewicy upaństwowili, skierowali wszystkie swoje wysiłki, aby wydano im tem majątek Tow. 1886 roku, który jest poza wpływami bolszewików w państwach powstałych na gruzach Rosji, a przede wszystkim Elektrownię łódzką, jako obecnie najcenniejszy skarb tego Towarzystwa.

Pretensje swoje stawiali pp. Ulman i Arndt początkowo nieśmiało, następnie coraz głośniej i stanowcze. Magistrat poprzedni, chcąc się zabezpieczyć na wszelki wypadek, w myśl odpowiedniego par. koncesji, na zasadzie którego po upływie 15-tu lat miasto ma prawo wykupić Elektrownię po rocznym z góry uprzedzeniu — wypowiedział umowę, szykując się do wykupu ewentualnie do zmiany na lepsze warunki koncesji. W myśl powyższego nastąpiło oszacowanie majątku Elektrowni przez specjalną komisję na czele której stał obecny wiceprezydent p. Wojewódzki. Majątek ten oszacowano na 16 milionów franków szwajcarskich.

Wobec powyższego p. Arndt i Ulman zaproponowali magistratowi zmianę koncesji na lepszych warunkach dla miasta. Nie wdając jeszcze o znielosnych prawach tych panów do własności Elektrowni, magistrat nawiązał z nimi pertraktacje.

Przedruk z wykupionej broszury.

Odbito w drukarni „Robotnika", Warszawa, Warecka 7.